

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX, NR 118 (2261)

LUBLIN, WTOREK 19 MAJA 1953 R.

A

Cena 20 gr

## Zwiększenie bazy paszowej zadaniem rolnictwa w 4 roku Planu 6-letniego

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie terminowego przeprowadzenia sianokosów

WARSZAWA (PAP). Do sprawnego przeprowadzenia zbliżających się sianokosów Rząd nasz przywiązuje dużą wagę. Wyrazem tego jest podjęcie przez Prezydium Rządu uchwały w sprawie przeprowadzenia zbiorów siana w roku bież.

Uchwała Prezydium Rządu stwierdza, że podstawowym warunkiem wykonania zadań, jakie w czwartym roku Planu 6-letniego stoją przed rolnictwem w dziedzinie hodowli jest zabezpieczenie dostatecznej ilości paszy. Paszę tę w dużym stopniu dostarczyć powinny łąki i pastwiska. Jednakże wydajność tych użytków jest jeszcze niedostateczna, ponieważ w większości wypadków są one niepielegnowane i późno koszone.

Dlatego w roku bież. — dla uzyskania większej ilości i lepszego siana — indywidualnie gospodarujący chłopci, spółdzielnie produkcyjne, ośrodki maszynowe, prezydium rad narodowych, ministerstwa: Rolnictwa, Państwowych Gospodarstw Rolnych i Leśnictwa oraz wszystkie współdziałające z rolnictwem urzędy i instytucje powinny skoncentrować wszystkie swoje wysiłki i środki w celu sprawnego, terminowego i całkowitego zbioru

oraz właściwego przechowywania siana.

W przeprowadzaniu sianokosów ważne zadania mają do spełnienia POM-y. Są one obowiązane w terminie ukończyć przygotowania maszyn i narzędzi do zbioru siana, zawrzeć umowy ze spółdzielniami i gospodarstwami indywidualnymi oraz opracować plany pracy na okres sianokosów i zapoznać z nimi wszystkich pracowników na nadradach produkcyjnych. POM-y w województwach: zielonogórskim, szczecińskim, olsztyńskim, białostockim i rzeszowskim — po zaspokojeniu potrzeb miejscowych — uwzględniają w planach pracy pomoc maszynową dla grup kośnych przybywających na te tereny. Grupy te będą otoczone również opieką przez wydziały polityczne POM.

Uchwała zobowiązuje państwowe gospodarstwa rolne do przeprowadzenia zbioru siana we właściwym terminie i przy zastosowaniu jak największej ilości rusztowań do suszenia.

Uchwała Prezydium Rządu kładzie również duży nacisk na właściwe wykorzystanie wszystkich łąk, znajdujących się w lasach państwowych. Łąki, niewykorzystane przez administrację Lasów Państwowych lub przez pracowników LP i PGR-ów, wydzierżawione będą spółdzielniom produkcyjnym oraz mało i średniorolnym chłopom na okres 3 lat lub też przekazane grupom kośnym.

Zgodnie z zaleceniami uchwały, w całości muszą być również wykoszone rowy, wały, skarpy, nasypy i inne tereny kośne, znajdujące się pod zarządem ministerstw Kolei oraz Transportu Drogowego i Lotniczego. Pierwszeństwo w korzystaniu z tych terenów mają droźnicy, nadzorca dróg i mostów, a

następnie inni pracownicy służby drogowej.

Szeroko omawia uchwała Prezydium Rządu sprawę organizowania na terenach, na których istnieje niedobór pasz-grup kośnych na wyjazd do województw, mających duże obszary łąk. Grupy te będą otoczone wszechstronną opieką. Uchwała zapewnia im znaczną pomoc i różnego rodzaju udogodnienia.

Oprócz pomocy maszynowej POM członkowie grup kośnych mogą korzystać z kredytów (dla spółdzielni produkcyjnych do 5 tys. zł, a dla poszczególnych gospodarstw — do 600 zł) z ulgowych opłat kolejowych zarówno przy przejeździe jak również przy przewozie zebranego siana. Część siana, której członkowie grup nie zechcą zabrać do swoich gospodarstw, będą oni mogli sprzedać w spółdzielczych punktach skupu.

Kładąc nacisk na racjonalne suszenie trawy, od którego w dużym stopniu zależy wartość siana, uchwała Prezydium Rządu zapewnia możliwość zaopatrzenia się w drzewo do budowy rusztowań, płotków, żerdzi, daszków itp. urządzeń do suszenia. Odpowiednie ilości żerdzi przygotowała dla rolników administracja Lasów Państwowych.

„Długookresowe ZOBOWIĄZANIA”  
to szybka realizacja ZADAN PLANU

## Buczkowcy pamiętają o przyrzeczeniu

Fabryka Obuwia im. M. Buczka jak zwykle tak i w pierwszej dekadzie maja w pełni wykonując plan dekadowy. A przecież załoga fabryki tak jak i inne walczą z licznymi trudnościami, zwłaszcza materiałowymi. Nie przeszkadza to jednak w rytmicznym wykonaniu planu.

„Buczkowcy” pamiętają o podjętych długookresowych zobowiązaniach, toteż w każdym dniu wykonują swój plan z nadwyżką. Daje to w sumie przekroczenie planu miesięcznego i pozwoli na przedterminowe wykonanie planu rocznego.

Tabela wykonania planu produkcyjnego w poszczególnych dniach doskonale ilustruje rytmiczność produkcji:

2.V — 101,3%; 4.V — 88,2%  
(przebieg z powodu braku prądu);  
5.V — 101%; 6.V — 102,9%;  
7.V — 103,9%; 8.V — 102,9%;  
9.V — 106,2%. W sumie plan miesięczny do dnia 10 bm. wykonano tak, jak planowano w 27,1%.

Ale „Buczkowcy” nie tylko przekraczają normy. Realizując swoje długookresowe zobowiązania w ramach których postanowili w roku bieżącym zaoszczędzić 4.770 kg skóry, w pierwszej dekadzie maja zaoszczędzili 98 kg skóry.

### PRZODUJE SZWALNIA

Najsumienniej w dniach od 1 do 10 maja pracowali robotnicy szwalni, którzy w niektórych dniach osiągnęli do 130% planu dziennego, a przeciętna wydajność dnia wynosiła 107%. Najlepszą jest młodzieżowa BRYGADA

SORTÓWACZEK im. WIANKI SAWICKIEJ, którą kieruje przewodnicząca pracy GENOWEJA GOŁĄB. W szwalni wyróżniają się też JANINA CZAPLA, wyrabiająca 161% normy oraz BRONISŁAWA MAŁISZEWSKA — 149 proc. normy.

### BIERZMY Z NICH PRZYKŁAD

Pracownicy manipulacji skór twardych wprowadzili nowy system wykonywania poszczególnych elementów. Polega on na tym, że elementy zasadnicze kroją wysokokwalifikowani robotnicy, a uboczne ich pomocnicy. Ten system znacznie przyspiesza i ułatwia krojenie. Szkoda tylko, że tzw. podręczni sztancerze nie starają się rywalizować z najlepszymi jak np. BOGUSZEM, GAŁCZYŃSKIM czy ŚLONNICKIM, nie starają się im dorównać. Apelujemy do was sztancerze, abyście brili przykład ze swych kolegów i jeszcze bardziej podciągnęli się w pracy.

### W KRAJAJNI SKÓR MIĘKKICH GRASUJĄ BRAKOROBY

Pomimo, iż wielu robotników w fabryce podjęło zobowiązanie „Ja nie wypuszczę brań”, sprawy podniesienia jakości produkcji nie wzięli sobie do serca robotnicy z krajajni skór miękkich BENEDYKT MOKRZANOWSKI, JADWIGA SZWED, JANUSZ SKUBISZEWSKI i ZBIGNIEW OLSZEWSKI. Ci sztancerze coraz częściej wykrywają zło elementy powiększając grono.. brakorobów.

## III Krajowy Zjazd delegatów ZZ Metalowców zakończył obrady

WARSZAWA (PAP). — W dniach 16 i 17 bm. w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych „Ursus” obradował III Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Metalowców. Na obradach, w których uczestniczyło ok. 350 delegatów z całego kraju, obecni byli: wiceprezes rady ministrów — P. Jaroszewicz, minister Przemysłu Maszynowego — J. Tokarski oraz sekretarze CRZZ — Z. Kratko i M. Czerwiński. W pierwszym dniu obrad na salę przybyła delegacja przebywających w Polsce związkowców Chin Ludowych oraz delegacja NRD i Niemiec zachodnich.

Zjazd dokonał oceny pracy związku za okres ubiegłych 3 lat, wytyczył zadania na przyszłość oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych. Pierwszym delegatem metalowców wybrany został wśród ogromnego entuzjazmu przewodniczący KC PZPR Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut. Zebrani wystosowali list do Wielkiego Nauczyciela polskich mas pracujących, prosząc go o przyjęcie wyboru i zapewniając, że nie będą szczędzić sił, aby wykonać w pełni zadania przemysłu metalowego w Planie 6-letnim.

Wiele uwagi poświęcili zebrani sprawie walki o postęp techniczny. Podkreślali również związek istniejący między postępowaniem technicznym, a sprawą norm. Podawano liczne przykłady, z których jasno wynika, że mechanizacja i automatyzacja, usprawnienia technologiczne i organizacyjne przyniosły w rezultacie ogromne zmniejszenie pracochłonności w wielu operacjach.

Delegaci poszczególnych zakładów pracy podkreślali, że stosowanie niesłusznych, nieuporządkowanych, przestarzałych norm powoduje, że ich wykonywanie i przekraczanie nie odzwierciedla rzeczywistości wydajności pracy.

Zjazd wybrał też nowe władze związku w następującym składzie: przewodniczący — Józef Bień, wiceprzewodniczący — Jan Florkow, sekretarze: Józef Rębecki, Eugeniusz Końska i Józef Pawliczak.

## Z XI mistrzostw Europy w boksie

### Kruża i Antkiewicz wygrywają walki

(OD WŁASNEJ EKIPY SPRAWOZDAWCZEJ)

Gdy do hali przy dźwiękach marsza sportowego wkraczają poczyty sztandarowe państw biorących udział w mistrzostwach Europy w boksie — zrywa się burza oklasków, wszyscy wstają z miejsc; poczyty ustawiają się wokół ringu. Polską flagę niosą Piórkowski, Drogosz i Węgrzyniak.

W imieniu komitetu organizacyjnego mistrzostw do zawodników i publiczności przemówił przewodniczący GKKEF tow. Włodzimierz Reczek, który m. in. powiedział: „Witam przybyłych do naszej stolicy sportowców oraz przedstawicieli AIBA z p. Gremaux na czele. Mam nadzieję, iż największa impreza pięściarska, jaką są mistrzostwa Europy w boksie przyczyni się do umasowienia i popularyzacji tego pięknego sportu we wszystkich krajach Europy. Nasza wielka impreza jest żywym dowodem, jak sport może łączyć narody. Niech żyje przyjaźń między narodami! Niech żyje pokój!”

Następnie przy dźwiękach hymnu państwowego bokserzy Chychła Stefaniuk i Kukier wciągnęli na maszt białoczerwoną flagę.

W imieniu federacji, przewodniczący AIBA p. Gremaux, w serdecznych słowach podziękował za niezwykle miłe przyjęcie przez mieszkańców stolicy, po czym stwierdził, iż tegoroczne mistrzostwa Europy w boksie przejdą do

historii jako najładniej i najlepiej zorganizowane.

Po części oficjalnej na ring weszli fanfarczyści i specjalnym hejnałem rozpoczęli tę wielką imprezę amatorskiego pięściarstwa.

W pierwszej serii walk odbyło się 8 spotkań. Trzy w wadze muszej i pięć w wadze koguciej. Basel (Niemcy zachodnie) pokonał Dobrescu (Rumunia), Currie (Szkocja) zwyciężył Karpattiego (Węgry), Bulakow (ZSRR) pokonał Limmonena (Finlandia). W wadze koguciej Molnar (Węgry) przegrał z Hamalainem (Finlandia), Nikołow (Bułgaria) zwyciężył Schidana (Niemcy zach.), Stepanow (ZSRR) pokonał Zdopowica (Jugosławia), Martin (Francja) uległ Mc Nally (Irlandia), Smillie (Szkocja) zwyciężył Petinę (CSR).

W drugim cyklu walk Kruża pokonał na punkty Canipela (Belgia), a Antkiewicz — Flata (Rumunia).

WAGA PIÓRKOWA: Mechling (Niemcy zachodnie) pokonał na punkty Stehlika (CSR), Horwath (Węgry) pokonał Margaritta (Rumunia), Schroeter (NRD) uległ na punkty z Hanlia (Francja).

WAGA LEKKA: Alhin (Szwecja) wygrał przez dyskwalifikację Goida (CSR), Nixinvorni (Finlandia) wygrał na punkty ze Stefanovicem (Jugosławia), Di Jasio (Włochy) pokonał na punkty Piersona (Francja), Markov (Bułgaria) wygrał na punkty z Potewlem (Austria), Jenzibertan (ZSRR) wygrał na punkty z Gutschmidtem (NRD), Roth (Niemcy zachodnie) wygrał na punkty z Hinsonem (Anglia).

## Ogólnoangielski Kongres Obrońców Pokoju

### wzywa rząd Wielkiej Brytanii do inicjatywy w sprawie konferencji wielkich mocarstw

LONDYN (PAP). 17 bm. zakończyły się obrady Ogólnoangielskiego Kongresu Akcji w Obronie Pokoju. Kongres przyjął jednogłośnie deklarację, która wzywa wszystkich Anglików, niezależnie od ich poglądów politycznych i wierzeń religijnych, do uporczywej walki o natychmiastowe zaprzestanie wojny w Korei i zakończenie rokowań pokojowych. „Walka w tym kierunku winna być prowadzona wszelkimi możliwymi środkami — w związkach zawodowych i organizacjach spółdzielczych, w partiach politycznych, w kościołach, w fabrykach, instytucjach i kopalniach, miastach i na wsi — tak, aby rząd i wszyscy przywódcy Anglii wiedzieli, że taka jest wola narodu i że każdy ich szczerzy krok w walce o pokój spotka się z poparciem narodu”.

Kongres uchwalił również kilka rezolucji, które wskazują praktyczne sposoby zorganizowania czynnej walki o pokój w Anglii.

Kongres dokonał wyboru nowej Rady Generalnej Angielskiego Komitetu Obrońców Kokoju.

Referat zasadniczy wygłosił na kongresie D. N. Pritt. Podkreślając, że walka o pokój jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, Pritt wskazał na fakt, że bojownicy o pokój cieszą się coraz większym poparciem społeczeństwa angielskiego. Wzywając do dalszego wzmocnienia walki o pokój, Pritt oświadczył:

„Trzeba zwrócić uwagę rządu angielskiego na to, że winien on działać bez zwłoki. Rząd powinien zaproponować wielkim mocarstwom natychmiastowe podjęcie rozmów; nie musi on czekać na aprobatę Waszyngtonu. Winniśmy zabiegać o to, by rząd angielski, domagając się podjęcia rozmów, z całą gotowością walczył o skuteczne przeprowadzenie tych rokowań”.

„Musimy — oświadczył dalej Pritt — domagać się przeprowadzenia rozmów między wielkimi mocarstwami, które mogą doprowadzić do utworzenia zjednoczonych, demokratycznych i niezawisłych Niemiec. Musimy żądać przyjęcia do ONZ prawdziwych przedstawicieli Chin”.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, zabierali głos przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego, którzy podkreślali, że prośbę ludźmi Anglii zdecydowali się walczyć o pokój.

Na zakończenie D. N. Pritt przekazał pozdrowienia nadesłane do kongresu przez komitety obrońców pokoju wielu krajów.

Po zamknięciu obrad odbył się masowy wiec.

## Przeciw próbom delegalizacji KPD

BERLIN (PAP). — Jak donosi z Düsseldorfu agencja ADN, Niemiecki Komitet Robotniczy do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec wystosował pismo do przewodniczącego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego Hoepfer — Aschoffa, w którym domaga się natychmiastowego zaprzestania przygotowań do procesu o delegalizację Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Działając na zlecenie rządu bawarskiego, Federalny Trybunał Konstytucyjny zamierza 8 czerwca br. wsząć proces przeciwko KPD.

Niemiecki Komitet Robotniczy do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec oświadcza: proces o delegalizację Komunistycznej Partii Niemiec jest procesem wymierzonym przeciwko niemieckiej klasie robotniczej i wszystkim miłującym pokój ludziom. Niemiecki Komitet Robotniczy do walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec wraz z całą klasą robotniczą wnosi ostry protest przeciwko przygotowywanemu procesowi o delegalizację KPD i domaga się natychmiastowego zamknięcia postępowania sądowego.

## Odczyt lektora KC „O podstawowym prawie socjalizmu”

Komitet Miejski PZPR w Lublinie zawiadamia, że w dniu 19 maja 1953 r. o godz. 17-tej w sali KW PZPR (parter) odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat: „O podstawowym prawie socjalizmu”.



# Aktyw Frontu Narodowego zaznaja namia społeczeństwo z budżetem państwa na rok 1953

WAŁ SZAWA (PAP). Uchwalony na wiosennej sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej budżet Państwa na rok 1953 odzwierciedlający pokorę budownictwa i ogrom inwestycji, a jednocześnie dążenie do coraz lepszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa — ludzie pracy powitali z gorącym uznaniem.

Aby jak najdokładniej wyjaśnić każdemu zadania czwartego roku Planu 6-letniego aktyw Frontu Narodowego zapoznaje się na zebraniach organizowanych z udziałem

posłów z budżetem Państwa oraz jego założeniami w odniesieniu do swego terenu.

Na rozszerzonym plenum Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego sprawozdanie z sesji sejmowej złożył poseł prof. dr Oskar Lange, przewodniczący Komisji Budżetowej Sejmu PRL. Scharakteryzował on budżet Państwa z uwzględnieniem przewidzianych w nim wydatków na inwestycje oraz potrzeby socjalno-kulturalne ludności stolicy.

Podkreślając, że ponad połowa środków budżetowych Państwa przeznaczona jest na dalszy rozwój gospodarki narodowej, a prawie 1/4 na usługi socjalno-kulturalne mas pracujących, mówca wskazał, że w ten sposób zadania budżetu na rok bieżący, zabezpieczając tempo socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, jednocześnie zapewniają sfinansowanie rozszerzonych zadań w dziedzinie poprawy materialnego i kulturalnego bytu ludności.

Zgromadzeniu na plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Gdańsku aktywiści z zadowoleniem podkreślali, że znaczna część sum budżetowych prelimitowana jest na potrzeby kulturalne i socjalne ludzi pracy. Z realizacji środków budżetowych przewiduje się w rb. oddanie masom pracującym Wybrzeża 6.736 nowych izb mieszkalnych, rozbudowę sieci żłobków, zwiększenie ilości łóżek szpitalnych, roz-

budowę sieci szkół. M. in. wybudowane będą nowe gmachy szkolne — w Kałku Wielkim na 400 uczniów, w Elblągu na 400 uczniów, szkoła w Dęblinie i in.

Aktyw Frontu Narodowego woj. rzeszowskiego ze szczególnym uznaniem mówił o systematycznym rozwoju ekonomicznym tego zacofanego w okresie rządów sanacyjnych okręgu. O ok. 100 proc. wyższe w porównaniu z rokiem ub. wydatki budżetowe przeznaczono na rozwój gospodarki narodowej w woj. rzeszowskim dobitnie znanioną dalszą tendencją zatarcia różnic pomiędzy tym zacofanym w okresie rządów kapitalistycznych województwem, a uprzemysłowionymi okręgami kraju.

Składając sprawozdanie z sesji sejmowej aktywistom Frontu Narodowego woj. koszalińskiego poseł Krystyna Trepa wskazała, że znaczne pozycje budżetowe w tym województwie przewidziano na rozwój rolnictwa i podniesienie kultury wsi. Przewiduje się przeprowadzenie melioracji tysięcy ha łąk, dzięki czemu woj. koszalińskie stanie się jedną z najpoważniejszych w kraju baz paszowych. Kosztem poważnych sum zelektryfikowane zostaną nowe gromady wiejskie.

## Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

HELSINKI (PAP). — 18 bm. w Helsinkach rozpoczęły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

## Nowa metoda odstrzału węgla pozwoli dwukrotnie zwiększyć urobek

STALINOGRÓD (PAP). W ostatnim czasie w przemyśle górniczym opracowano i wypróbowano nową, i wysokowydajną metodę odstrzału węgla. Metoda ta może być również z powodzeniem stosowana przy urabianiu skał w pracach przekopowych. Zastosowanie nowej metody daje przeszło dwukrotnie wyższy urobek węgla czy kamienia niż metody dotychczasowe.

Nowa metoda odstrzału węgla ma

Nowa technika, a stare normy i płace.

## Robotnicy o artykule przewodniczącego CRZZ W. Kłosiewicza »O uporządkowanie systemu płac i norm«

Wypowiedzi pracowników licznych zakładów przemysłowych świadczą o wielkim zainteresowaniu, jakie wzbudził i wzbudza nadal wśród załóg artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza pt. „O uporządkowanie systemu płac i norm”. Robotnicy podkreślają ogromną wagę zagadnienia poruszanego w tym artykule i stwierdzają, że w ich zakładach płace i normy są w bardzo wielu wypadkach nieuporządkowane.

STALINOGRÓD (PAP). — Liczne przykłady ilustrujące słusność tez artykułu przewodniczącego CRZZ podają robotnicy Śląskich Zakładów Przemysłowych w Tarnowskich Górach. Na zebraniach wydziałowych poświęconych bieżącej analizie wykonania zadań produkcyjnych robotnicy podkreślali, że normy przy wielu operacjach w ich Zakładach są nieuporządkowane, że dotychczasowy system norm i płac ma wiele poważnych wad.

„Dużo w naszym zakładzie pracy zmieniło się w ciągu ostatnich lat — mówi Marcin Pilarski, obsługujący prasę w kuźni. — Dawniej np. musieliśmy ręcznie przetranszować każdy z nas sam musieliśmy zaopatrywać kuźnię w koks, traciłoby na to wiele czasu. Wówczas obowiązujące dotąd normy były sprawiedliwe. Ale teraz dostawa materiałów i koks zupełnie od nas odpadła, bo dokonaliśmy licznych usprawnień. Tak np. skonstruowaliśmy specjalny przyrząd do prasy, który umożliwił poważne zwiększenie wydajności pracy. Praca jest obecnie o wiele lżejsza i nie potrzebujemy się wcale wysilać, aby przekroczyć normy kilkakrotnie. I jeszcze jedna sprawa — sprawa systemu płac. Między mną a moim pomocnikiem, który ma jeszcze bardzo niskie kwalifikacje, jest znikoma różnica w zarobku. To jest i niesprawiedliwe dla mnie i złe dla niego. Czy w takim stanie rzeczy będzie on się starał dobrze opanować za-

wód, jeśli i bez tego zarabia tyle co wysokokwalifikowany robotnik?”

Szczególnie jaskrawe przykłady nieuporządkowania norm są w stolarni tych zakładów. W ostatnim okresie zmechanizowano w stolarni ręczną pracę, stare maszyny zastąpiono nowoczesnymi. „Doszło u nas do tego — mówi robotnik Dziedzic — że średnie przekraczanie normy sięga 360 proc. i nawet słabi robotnicy wysoko przekraczają swe normy. W tym stanie rzeczy niektórzy mniej uświadomieni robotnicy nie przykładają się do pracy, bo i tak zarobek ich jest wystarczający”.

## W telegraficznym skrocie

Dzienniki szwajcarskie obszernie komentują fakt ratyfikowania przez Bundesrat układów wolennych z Bonn i Paryża.

„To co zaszło w plątek w bońskim Bundesradzie — pisze „National — Zeitung” — było źle odegraną tragikomedią wątpliwej jakości”. Mówiąc o manewrach premiera Badenii — Wirtembergii Reinholda Malera, dziennik stwierdza: „Zwolennicy układów nie mają żadnych podstaw do triumfu. Czy może być trwały układ, jeśli dla jego ratyfikowania trzeba było zastąpić zasady demokratyczne metodami spekulacji?”

„Wynik głosowania — pisze dziennik „Neue Zürcher Zeitung” ściśle odpowiada kompromisowi, będącemu rezultatem targów między Adenauerm i Malmem”.

Korespondent Agencji France Presse donosi z Rangun, że dnia 16 bm. rządnik rząd burmański oświadczył, iż Burma popiera propozycje koreańskie — chińskie w sprawie repatriacji jeńców wolennych. Przedstawiciel rządu burmańskiego podkreślił, że propozycje koreańskie — chińskie winny stać się podstawą rokowań, które doprowadziłyby do szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej i zawarcia rozejmu w Korei.

„Jak donosi z Frankfurtu s. Menem agencja ADN, „Stowarzyszenie Książki-Socjalistów” wydało odezwę do społeczeństwa zachodniemieckiego, nawołując do zorganizowania walki przeciwko układowi wolennemu bońskiemu i paryskiemu.”

Agencja ADN donosi z Monachium, że podczas manewrów powietrznych nad granicą bałtycką-berlińską zdarzyły się i runęły na ziemi trzy amerykańskie samoloty wojskowe. Śledem osób zginęło, a trzy odniosły ciężkie rany.

„Jak donosi agencja AFP dnia 16 maja policja argentyńska aresztowała kilku dyrektorów oddziału amerykańskiego towarzystwa „Dupont de Nemour”, w Argentynie.

## Z prasy radzieckiej

### Nowy cios w gospodarce Austrii

W zamieszczonej na łamach „Prawdy” korespondencji z Wiednia, pt. „Nowy cios zadany gospodarce Austrii”, W. Michajłow pisze m. in.:

— Austriacki Bank Narodowy zakomunikował o dewaluacji szylinga i o obniżeniu o 22% kursu szylinga w stosunku do dolara. Jednocześnie Międzynarodowy Bank Walutowy obniżył zawartość złota w szylingu z 0,0437 grama do 0,0341 grama.

Austriacka prasa burżuazyjna na próżno usiłuje przekonać społeczeństwo, iż dewaluacja szylinga i obniżenie jego kursu w stosunku do dolara stanowią „zjawisko dodatnie”. W rzeczywistości dewaluacja szylinga spowoduje nie tylko pogorszenie sytuacji materialnej szerokich warstw ludności, ale wywrze też zgnębny wpływ na całą ekonomikę: na eksport, import oraz na wszystkie gałęzie przemysłu austriackiego.

Austriackie kółka przemysłowe i finansowe zamierzają więc przez rzucenie barki ludzi pracy całe brzemie ciężaru gospodarczego wywołanego dewaluacją szylinga. Dopomagają im w tej sprawie przywódcy pracowniczych socjalistów, którzy stoją na czele austriackich związków zawodowych.

Nowa dewaluacja szylinga oznacza kontynuowanie polityki przekształcania gospodarki Austrii w dodatek surowcowy obcych monopolów, przede wszystkim zaś monopolu zachodnio-niemieckiego. Nie trudno się domyślić, że ta nowa dewaluacja spowoduje jeszcze większą penetrację kapitału obcego do ekonomii Austrii.

## Wypuszczenie na wolność hojownika o pekół w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, władze bońskie pod naciskiem potężnej fali protestów szerokich kół społeczeństwa Niemiec zachodnich zmuszone były zwolnić z więzienia Manfreda von Brauchitscha — przewodniczącego „Komitetu walki o jednoczyni i wolny sport niemiecki”.

Manfred von Brauchitsch aresztowany został 7 maja br. i oskarżony o „zdradę ojczyzny” za wygłoszenie przemówienia, w którym wzywał do zjednoczenia Niemiec i do jedności ruchu sportowego.

## Sytuacja w Panmundżonie

Od blisko miesiąca w Panmundżonie toczą się wznowione, dzięki wysiłkom strony koreańskiej - chińskiej, rokowania w sprawie zawarcia rozejmu. 26 kwietnia strona koreańska - chińska przedstawiła konkretną, sześciopunktową propozycję, która odpowiadała uzgodnionej poprzednio zasadzie, że wszyscy jeńcy nie podlegający na razie repatriacji będą bezpośrednio po zawarciu rozejmu wysłani do jednego z państw neutralnych.

Amerykański generał Harrison miał jednak „wątpliwości”, postawił szereg pytań — w gruncie rzeczy nieistotnych — oraz wysunął nowe zastrzeżenia co do terminów oraz miejsca pozostawienia jeńców niezdecydowanych natychmiast po rozejmie wrócić do swych rodzin. W odpowiedzi na amerykańskie zastrzeżenia strona koreańsko-chińska wysunęła w dniu 7 maja nową, konkretną, jeszcze bardziej szczegółową ośmiopunktową propozycję, zgadzając się, aby wszyscy jeńcy wojenni nie podlegający bezpośrednio repatriacji pozostali w Korei pod opieką wybranych państw neutralnych.

W prasie całego świata, również niemal w całej prasie kapitalistycznej, rozległy się głosy, stwierdzające, że strona koreańsko-chińska stworzyła warunki do natychmiastowego położenia kresu wojnie. Ale generał Harrison znowu dnia 13 maja usiłował podważyć uzgodnioną już poprzednio przez obie strony zasadę przekazania tych jeńców pod opiekę państwa neutralnego.

Szef delegacji koreańsko-chińskiej, generał Nam Ir, złożył w tych warunkach oświadczenie, że stanowisko zajęte przez delegację, na czele której stoi Harrison, zawiera postępowi rokowań rozejmowych.

## Przemówienie Churchilla

W obozie satelitów Waszyngtonu zawrzało. Ze wszystkich stron, z Londynu i Paryża, rozległy się głosy nie szczędzące słów ostrej krytyki pod adresem amerykańskiej delegacji w Panmundżonie. Sprawie tej poświęcił również znaczną część exposé rza-

dowego w Izbie Gmin premier brytyjski, Winston Churchill.

Mówiąc o propozycji koreańsko-chińskiej, Churchill stwierdził: „Nie ma potrzeby zakładać, że propozycje te nie mogą stać się podstawą porozumienia”.

Wreszcie premier brytyjski postawił, jako sprawę pilną, zwołanie „konferencji głównych mocarstw na najwyższym szczeblu”.

Komentarze prasy amerykańskiej, omawiające wystąpienie Churchilla, posypały się jak z rogu obfitości. „Przedstawiając swe propozycje — pisze „New York Times” — Churchill ujawnił poważne różnice zdań pomiędzy Londynem a Waszyngtonem”. „Winston Churchill — dodaje „New York Herald Tribune” — nie uzyskał aprobaty ani poparcia prezydenta Eisenhowera przed ogłoszeniem swych propozycji”. „Widoczna gotowość Churchilla do przyjęcia ostatnich propozycji komunistycznych w Korei w sprawie repatriacji jeńców — podkreśla „New York Daily News” — nie pokrywa się z polityką twardych targów rządu amerykańskiego”.

## Walka o Suez

Gdy tak oto, toczy się dyskusja między Londynem i Waszyngtonem, amerykański sekretarz stanu, John Foster Dulles, odbywa kilkunastodniową podróż po krajach Bliskiego Wschodu. Podróż swa rozpoczął od Egiptu, którego stosunki z Wielką Brytanią jeszcze bardziej się zaostrzyły.

Rokowania brytyjsko-egipskie na temat ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego zostały zerwane po dziewięciu zaledwie dniach. Rząd egipski nie zgadza się na dalsze tolerowanie obcych wojsk w strefie Suez. Premier Egiptu, gen. Nagib, niedwuznacznie dał rządowi brytyjskiemu do zrozumienia, że gotów jest bronić się wszelkimi środkami przeciwko angielskim okupantom.

Angielskie władze wojskowe pospiesznie

wzmacniają swe garnizony w strefie sueskiej. Z Mały do Egiptu wysłano cztery krążowiki oraz szereg statków desantowych z czołgami i oddziałami wojskowymi, znajdującymi się w pełnej gotowości bojowej.

Sprawa Suez — najbliższej drogi Wielkiej Brytanii do Indii — stała się przedmiotem szczególnej uwagi nie tylko imperializmu brytyjskiego. Świadczy o tym niewątpliwie wizyta Dullesa w Kairze. Prasa brytyjska ewentualność utraty Kanału Sueskiego określa mianem katastrofy.

## Piastrowe kontrowersje

Katastrofalną sytuację finansową Francji, wywołaną — czego oczywiście nie dodać — brudną wojną w Indochinach oraz wyścigiem zbrojeń — przedstawił w exposé wygłoszonym w Zgromadzeniu Narodowym premier René Mayer. 1000 miliardów franków deficytu budżetowego w 1954 r. grozi Francji, jeśli nie będą natychmiast podjęte odpowiednie decyzje.

Te „odpowiednie” decyzje według starej, kapitalistycznej zasady uderzają w masy pracujące. Te „odpowiednie” decyzje — to zdaniem René Mayera dalsza faszystyzacja kraju, osłonięta dźwięcznym tytułem „stabilizacji rządu”. Ową „stabilizację rządu” pragnie burżuazja osiągnąć przez nową „reformę” konstytucyjną, aby jeszcze bardziej ograniczyć prawa klasy robotniczej i mas pracujących Francji.

Debata w Zgromadzeniu Narodowym odbywa się w szczególnych okolicznościach. Oto przed kilku dniami francuski tygodnik „Observateur” opublikował rewelacje dotyczące zakrojonej na szeroką skalę spekulacji piastrami indochińskimi. Dzienny koszt tej spekulacji wynosił pół miliarda franków. W ciągu siedmiu lat straty skarbu Francji w dewizach wyniosły 100 miliardów franków!

„Łatwo zrozumieć — pisze „Observateur” — dlaczego pewni ludzie nie chcą, aby

wojna indochińska skończyła się. To byłby koniec ich dochodów”.

Na spekulacji piastrami, których kurs absolutnie nie odpowiada sile nabywczej, zarabiała również burżuazja indochińska. To też, gdy wybuchł skandal, który zmusił rząd francuski do dewaluacji piastra, Bao Dai ogłosił szereg zarządzeń ochronnych. Zarządzenia te — zdaniem amerykańskiej agencji „United Press” — są wyraźnie pomyslane jako odwet za dewaluację. Francuski dziennik „Combat” dodaje, że zabieg rządu Mayera nie na wiele się zda, ponieważ waluta indochińska na niczym nie jest oparta i wobec tego „przypuszczalne dalsze obniżenie się wartości piastra na czarnym rynku umożliwi kontynuowanie spekulacji”. Co oczywiście — dodajmy od siebie — odbywa się kosztem mas pracujących.

## Inne życie

Uwolnijmy się jednak z zatechłej atmosfery matactw i krętałów kapitalistycznych. Przeniesmy się na Węgry, gdzie odbywają się wybory przedstawicielstwa narodowego do parlamentu.

Naród węgierski, skupiony we Frontie Narodowym wokół klasy robotniczej, jej partii i swego przywódcy, towarzysza Rakosi, z nie lada osiągnięciami przystąpił do wyborów. 1,5 miliona ton stałi rocznie, 18 milionów ton węgla, 4,2 miliardów kWh energii elektrycznej, nowe wspaniałe miasta socjalistyczne, jak Stalin—Vares z gigantycznym kombinatem metalurgicznym im. Stalina, czterokrotnie, w porównaniu z 1938 r., większa liczba studentów szkół wyższych, tysiące nowych domów mieszkalnych, kin i bibliotek — oto jakże niepełny obraz odmienionego życia kraju, w którym gospodarzem jest lud pracujący.

Kiedy co tygodnia dokonujemy przeglądu wydarzeń międzynarodowych, kiedy widzimy to kłębowski zmiaj, jakim jest świat kapitalistyczny — to tym wyraźniej staje przed nami obraz naszego odmienionego życia. Tym jaśniej zdajemy sobie sprawę z wielkości rewolucji, jaka się u nas dokonywała, i tym lepiej widzimy drogę, która wiedzie do socjalizmu.

K. G.

# Przegląd wydarzeń



**Bronisław Jachimowicz**

sekretarz KW PZPR Lublin

# Podnieść pracę organizacyjną do poziomu zadań politycznych

Konferencja Wojewódzka oceniając pracę instancji i organizacji partyjnych oświetlając krytycznie pracę KW i jego aparatu, winna Pomoc KW i jego aparatowi ostrzej spojrzeć na braki, na metody kierownictwa instancjami i organizacjami partyjnymi. Jest bezspornym faktem, że w minionym okresie wzrosł poziom ideologiczny aparatu i aktywność partyjną, że wzrosła politycznie organizacja partyjna, że podniósł się poziom pracy organizacyjnej.

Czy Komitet Wojewódzki wykorzystując wszystkie możliwości, by pozostał komitetem powiatowym, zakładowym i gminnym w realizacji linii partii w warunkach swego terenu?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. Kierownictwo skomplikowanym procesem budownictwa socjalizmu

wymaga codziennej realizacji linii partii, wymaga takiego kierownictwa organizacyjnego, które by zabezpieczyło realizację wielkich i odpowiedzialnych zadań, stawianych przez partię.

Praca organizacyjna KW pozostaje daleko w tyle, nie dorasta do poziomu zadań politycznych.

Towarzysz Stalin na XVII Zjeździe mówił:

„Aby zwalczyć te trudności trzeba było zlikwidować pozostawanie naszej pracy organizacyjnej w tyle w stosunku do wymagań politycznej linii partii, trzeba było podnieść poziom kierownictwa organizacyjnego we wszystkich sferach gospodarki narodowej do poziomu kierownictwa politycznego, trzeba było tego, aby nasza praca organizacyjna zapewniała praktyczne wcielenie w życie hasel i uchwał partii”.

trzonu robotniczego w organizacji lubelskiej, na istniejące w tej sprawie możliwości w związku z szybko rosnącą ilością robotników zatrudnionych w przemyśle i budownictwie.

Istnieją duże rezerwy wzrostu organizacji partyjnej wśród klasy robotniczej i inteligencji technicznej, trzeba tylko ściśle realizować wytyczne Uchwały Grudniowej i Listu KC w sprawie wzrostu i regu-

lowania składu socjalnego partii, szczególnie w zakresie pracy politycznej z bezpartyjnymi masami i aktywnym bezpartyjnym.

Niezadowolająca jest praca z większością nowopowstałych grup kandydackich. W całym szeregu wypadków grupy kandydackie są zaniebane, pozbywione systematycznej opieki politycznej, nie porucza się im konkretnych zadań partyjnych, nie obejmują szkoleniem partyjnym.

## JAK KIEROWAĆ RADAMI NARODOWYMI

Metody kierownictwa instancji partyjnych Radami Narodowymi warunkuje w dużej mierze ich styl pracy. KW i KP nie osiągnęły tego stopnia dojrzałości kierownictwa, by pracować poprzez rady. Często Powiatowe Rady Narodowe są zastępowane w różnych akcjach przez Komitety Powiatowe. Podobne zjawiska mają miejsce i na szczeblu wojewódzkim.

Instancje partyjne nie zawsze uświadamiają sobie, na czym polega polityczne kierownictwo radami narodowymi.

Jest jeszcze rzeczą nagminnie uprawianą przez KP — brać bezpośrednio kierownictwo w swe ręce, gdy rady nie są zdolne podjąć danemu zadaniu np. podczas skupu zboża w r. ubiegłym lub przygotowania spółdzielni do siewów wiosną br.

Albo odsunąć się od kierownictwa realizacją danego zadania, jeśli rady narodowe za nie bezpośrednio odpowiadają np. skup ziemniaków — wiosną br.

Właściwe kierownictwo radami narodowymi ze strony KW i KP polega po pierwsze:

na wzmocnieniu rad odpowiednią kadrami, która by gwarantowała wykonywanie zadań partii;

po drugie — na kontroli wykonaw-

stwa przez rady rozporządzeń i uchwał Rządu i Partii;

po trzecie — na pracy politycznej z masami dla realizacji zadań politycznych i gospodarczych.

Należy omówić sprawę niedoceniania przez KW ideologicznego wychowania inteligencji twórczej, sprawę powierzchownego zajmowania się pracą uniwersytetów, braku zainteresowania pracą Związku Literatów, pracą teatru itp. Uniwersytety zrobiły ogromny krok naprzód w sprawie podniesienia wydajności studiów — dyscypliny nauki. Poziom sesji egzaminacyjnych jest o raz wyższy, ale proces przyswajania przez profesurę światopoglądu i metodologii marksistowskiej postępuje zbyt powoli. Część studentów, nawet ci, którzy studiują nauki przyrodnicze nie wyżyła się jeszcze poglądów idealistycznych, są profesorowie, którzy w sposób błędny wykładają niektóre dyscypliny. Brak było ze strony KW troski o podniesienie autorytetu katedr marksizmu-leninizmu — o właściwą ich obsadę. Część studentów lekceważąc odnosi się do studiowania marksizmu-leninizmu. Ze strony podstawowych organizacji

partyjnych na wyższych uczelniach i rektoratów brak odpowiedniego przeciwdziałania tym tendencjom niektórych grup studentów. Mało wykorzystujemy kadre naukowe Wydziału Rolnictwa, a szczególnie instytuty w Puławach dla udzielenia pomocy spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om i indywidualnym chłopom, celem przyswojenia nowoczesnych metod uprawy. Instytuty w Puławach, grupujące znaczną kadre naukowców, są w dużej mierze oderwane od praktyki naszego rolnictwa, ich badania naukowe, eksperymenty, uświelenia, zmierzające do przyswojenia doświadczeń radzieckich, nie są stosowane w praktyce codziennej. Rolnictwo nasze mało korzysta z ich rezultatów pracy.

Więć naukowców z uniwersytetu, instytutów z ludźmi praktyki sprawdza się do sporadycznych spotkań. Brak jest codziennej pomocy dla socjalistycznych ośrodków rolnictwa, w których można szeroko zastosować nowoczesne zdobycze agrotechniki i agrobiologii.

Grupa literatów, pracująca na Lubelszczyźnie nie jest odcieczona opieką — brak kierownictwa ideologicznego, rosną nowe młode siły, szukające pomocy i kierunku. Lublin wienien i może stać się ośrodkiem wyjątkowej pracy ideologicznej, promieniującej na województwo, pod warunkiem, że będzie istniał systematyczne kierownictwo ze strony KW, że będziemy oddziaływać nie tylko na organizacyjną stronę pracy uczelni, instytutów i innych ośrodków kultury, lecz będziemy wnikać w treść pracy ideologicznej, że pomożemy im w szybszym przyswojeniu sobie materializmu dialektycznego i ogromnego dorobku nauki radzieckiej.

(Skrót przemówienia na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej).

## LEPIEJ NIŻ DOTYCHCZAS KIEROWAĆ PROCESEM BURZLIWYCH PRZEMIAN

Zmiany, które zachodzą w województwie lubelskim, znaczny wzrost przemysłu, powiększenie klasy robotniczej, rozwój ruchu spółdzielczego produkcyjnej, stawiają przed KW sprawę kierowania procesem burzliwych przemian, przekształcających oblicze województwa.

Mobilizacja mas do wykonania planów produkcyjnych i inwestycyjnych w przemyśle, do wydzwignięcia wsi lubelskiej z zacołania, do walki o pełne wykorzystanie rezerw, tkwiących na wsi, wymaga od KW, by sprawniej niż dotychczas kierował instancjami i organizacjami partyjnymi, lepiej koordynował pracę różnych instytucji i organów władzy ludowej.

Partia jest silna aktywnością, świadomością i oddaniem członków partii. Obok wielu przodujących podstawowych organizacji partyjnych na wsi, które aktywnie walczą o wykonanie obowiązkowych dostaw, o zakładanie spółdzielni produkcyjnych, istnieje wiele gromadzkich organizacji zamkniętych, zasklepionych, biernych, odseparowanych od gromad.

Komitet Wojewódzki niedostatecznie pomógł Komitetom Powiatowym i gminnym w uaktywnieniu tych

organizacji partyjnych, nie był wymagający wobec tych KP, które zaniedbały systematyczną pracę z większymi organizacjami partyjnymi. Trzeba uprzytomnić sobie, że znaczna część podstawowych organizacji i członków partii z powodu braków w pracy organizacyjnej słabo oddziaływa na masy chłopskie co zmniejsza możliwość systematycznego kierowania tymi masami.

Mimo znacznych sukcesów w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, należy wziąć pod uwagę fakt, że część członków partii na wsi nie dorosła jeszcze do realizacji linii partii w sprawie przebudowy struktury rolnej. Ten fakt odbija się ujemnie na aktywności części podstawowej organizacji partyjnej na wsi, zmniejszając siłę jej wpływu.

W znacznej liczbie gromadzkich organizacji mamy zjawiska rozdwojenia organizacji — jedni są za spółdzielczością — drudzy się wahają. Oto typowe u nas trudności. Musimy w oparciu o najbardziej uświadomionych towarzyszy na wsi, przy pomocy aktywu powiatowego pracować nad procesem przedstawiania się organizacji wiejskiej.

## LEPIEJ PRACOWAĆ Z AKTYWEM POWIATOWYM

Jedną z przyczyn słabej pracy organizacji partyjnych — jest brak systematycznego kierownictwa ze strony KP i KG podstawowymi organizacjami partyjnymi w gromadach, luźna z nimi więź. Aktyw powiatowy w niedostatecznej mierze dociera do gromadzkich organizacji partyjnych, nie udziela należytej pomocy komitetom gminnym, nie uczy ich właściwie organizować pracę na terenie gminy i z podstawowymi organizacjami w gromadach.

Wynika to w poważnym stopniu z niesystematycznej pracy komitetów powiatowych z aktywem powiatowym, z niezrozumienia go z całokształtem zagadnień pracy partyjnej, z nie zawsze właściwego instruowania przed wysłaniem w teren i braku należytej kontroli jego pracy. Komitety Powiatowe zrzuć ciężar kierownictwa gromadzkimi organizacjami na aktyw komitetów gminnych, który często słaby politycznie, nienależyście instruowany, nie jest w stanie kierować ich pracą.

Postulat wysunięty przez XIX Zjazd i podkreślony przez towarzysza Bieruta w referacie na VIII Plenum, aby każdy członek był aktywnym bojownikiem o realizację linii partii nie jest przez wielu członków partii realizowany.

Komitet Wojewódzki i Komitety Powiatowe pogodziły się z krzyżującymi faktami niewykonywania uchwał partii przez szereg organizacji partyjnych i członków partii uważając ten stan rzeczy za normalny, nie podejmując radykalnych środków dla udzielenia systematycznej pomocy tym słabym organizacjom, by stały się one peł-

nowartościowymi organizacjami, walczącymi o realizację linii partii w swoim środowisku.

Jest rzeczą konieczną ostrzej spojrzeć na niedomaganie w pracy partyjno - politycznej i partyjno-organizacyjnej, nie godzić się z biernością wielu podstawowych organizacji i członków, by członkowie instancji i pracownicy aparatu uświadomili sobie, że polityczny działacz odpowiada nie tylko za to jak on kieruje powierzonym jemu odcinkiem, lecz i za to co i jak robią ci, którzy są przez niego kierowani.

Kierownictwo KW i KP jest jeszcze zbyt ogólne, mało konkretne, nie uwzględnia specyfiki powiatów, gmin i środowisk, nie zawsze jest ono oparte na znajomości terenowych warunków i miejscowych potrzeb.

Niektóre uchwały, które KW podejmuje nie uwzględniają właściwości danego powiatu czy zakładu. Taka uchwała mało pomaga danemu powiatowi, bowiem nie uwzględnia warunków i potrzeb tego powiatu.

Typowym przykładem mechanicznego podejścia do uchwał, jest realizacja uchwały grudniowej KC PZPR.

Tolerowaliśmy długo w organizacji zamojskiej i bialskiej fakt niekiego procentu upartyjnienia chłopów. Nie siegaliśmy do źródeł słabej rozbudowy organizacji partyjnej w niektórych zakładach i gromadach, nie docenialiśmy znaczenia codziennej pracy politycznej z masami pracującego chłopstwa, szczególnie z bezpartyjnym aktywnym, który wyrósł w wielu kampaniach politycznych i gospodarczych.

## WYKORZYSTAĆ REZERWY WZROSTU PARTII

Nie zwróciliśmy w porę uwagi na to, że część aktywu lubelskiego nie docenia siły tkwiącej w organizacji, nie widzi konieczności istnienia organizacji partyjnej jako najważniejszej dźwigni w przeobrażaniu stosunków społeczno - ekonomicznych.

Nie doceniamy zmian, zachodzących w świadomości mas chłopskich

tej aktywizacji politycznej, która ogarnęła znaczne ich odcinki. Organizacja lubelska włożyła znaczny wkład pracy politycznej w organizowanie spółdzielni produkcyjnych, lecz w parze z tym nie szła rozbudowa organizacji partyjnej.

Nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na konieczność wzmocnienia

## Matylda Welna

# Sprawa Jana Matuły (II)

Z zahartowanych w walce zetem-powców, którzy pracowali w spółdzielni Cichobuż I w okresie gdy znała się ona jeszcze „młodzieżową” pozostało dwoje: Antoni Szwed i jego żona Maria. Inni członkowie obecnego koła to element napływowy. Rok, półtora, najwyżej dwa lata temu przybyli tu ze swoimi rodzicami i starali się włączyć w życie kolektywne. Ani miejscowa organizacja partyjna, ani zarząd spółdzielni, ani powiatowy czy nawet wojewódzki zarząd ZMP nie zatrośczył się o ich rozwój. Próbuja robić coś sami: urządzają wieczornice, grają Rawizora, w zeszłym roku zdobyli proporzeczek przechodni z Szychowic za wcześniejsze ukończenie akcji żniwnej. Są wśród nich przodownicy pracy jak Zofia Piszcz i Weronika Rząsa lecz sami nie potrafili się szkolić. Czują, że mają wielkie braki i chcą z tego wybrnąć. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zmienili trzykrotnie przewodniczącego koła licząc, że ktoś im wreszcie wskaże drogę, że ktoś ich wreszcie poprowadzi. Ani Stanisław Piszcz, ani Jerzy Piłarski nie zrobili w tym względzie nic. Po prostu przechodziło to ich możliwości. Nie spełnia dobrze obowiązków przewodniczącej Maria Szwedowa. Rozmawiając z nią ma się wrażenie, że jest bezradna, że, jak się to mówi, nie wie „o co ręce włożyć”. Tymczasem młodzież w Cichobużu musi w jak najkrótszym czasie otrzymać odpowiednią wiedzę ideologiczną i fachową. Ta ostatnia jest równie ważna jak pierwsza.

Fakt, że zetempowcy nie rozpoznali w Matule kułaka świadczy o ich niewyrobieniu politycznym. To co oni wiedzieli o kułaku było bardzo uproszczone. Jakiś wyjątkowo wyraźny okaz, że znamionami kułactwa niemal w wyglądzie zewnętrznym, butny i ordynarny, szkodzący spółdzielni otwarciem, bez obstonek zwróciłby ich uwagę. Lecz sprytny piskorz Matuła wymknął się ich czujności. Istnieje łagodząca okoliczność, że na Matule nie mogli się długo poznać dorośli, nawet partyjni, chociaż niejedni z nich z pewnością na własnej skórze doświadczyli metod kułackiego postę-

powania. Zachodził jednak pytanie dlaczego młodzież broniła Matuły wtedy, gdy już partia go zdemaskowała, gdy wyrzuciła go ze spółdzielni? Zachodzi pytanie co młodych do Matuły pociągało?

Praca w takim gospodarstwie jak Cichobuż może dawać ogromne zadowolenie. Jest to jedna z najlepiej rozwijających się spółdzielni w woj. lubelskim, w której zalety kolektywnej uprawy ziemi są dokładnie widoczne. Młodzi z Cichobuża muszą poczuć się pełnymi gospodarzami. Ich kontakt ze spółdzielnią nie może ograniczać się do ilości przepracowanych dniówek. Ich wnioski co do rozbudowy i prowadzenia spółdzielni powinny być konstruktywne, takie, by nie można ich było pominąć. Tak niestety nie jest. Młodzież tamtejszej nie stała na tego rodzaju włączenie się w życie gospodarstwa. Zarząd spółdzielni nie uczynił doład nic, żeby ten stan zmienić. Zachodzi obawa, że przewodniczącemu nie zależy na głosach członków w sprawach dotyczących spółdzielni, że sam na własną rękę bez porozumienia z członkami zarządu decyduje o sprawach spółdzielni. I stąd wynikają przykre pomyłki i niepotrzebne nieporozumienia. Wiele mówiący jest tu fakt, że podczas dyskusji nad wyborem ziemi pod zasiew buraków cukrowych, Paweł Rybka opuścił zebranie, gdy większość członków nie zgadzała się z jego zdaniem. Upierając się przy tym, by buraków nie sadzić na kopisku i argumentując słusznie, że jest za bardzo zachwaszczone, ogół członków widział widocznie jakieś inne rozwiązanie tego problemu i należało się nad tym zastanowić.

Matuła dla zrealizowania swoich planów postępował inaczej. Nie żałował trudu, gdy mu zależało na pozyskaniu młodzieży. Wybił się nawet na przodownika pracy.

— On nam dawał dobry przykład — mówi z tego względu naiwnie Helena Szurdak. — Do każdej roboty był pierwszy i jeszcze nas gonili byśmy nie marnowali czasu.

— Był dla nas dobry — dodaje Piszczówna — rozmawiał z nami a

gospodarce, uczył nas gospodarowania. Bo niby skąd mamy to umieć? Przed wojną byliśmy dziećmi a zresztą gospodarując na jednym czy dwóch hektarach nasi ojcowie nigdy nie stanęli przed takimi zadaniami jakie tu są.

Oto i odpowiedź na pytanie co młodych przyciągało do Matuły. Uczył ich. A wdzięczność za to, że ich uczył zamazywała im właściwy jego obraz, nie pozwalała dostrzec jego wrogich zamiarów a potem, gdy zostały one już wykryte nie pozwoliła ocenić ich we właściwy sposób. I to jest niezmiernie przykre, że w Cichobużu wkradł się w łaski młodzieży kułak i że kułak budził w niej zainteresowanie dla rolnictwa.

## ZARZĄD MUSI DOCENIĆ ROLE MŁODZIEŻY W SPÓŁDZIELNI

Zarząd spółdzielni w Cichobużu powinien mocno uderzyć się w piersi, by drugi raz nie powtórzyła się tego rodzaju sytuacja, że Stanisław Frank i Czesław Drożdźki nie widząc dla siebie perspektyw awansu w spółdzielni uczą się na kierowców. Zarząd powinien stać się nauczycielem i przyjacielem młodzieży. Jej entuzjazm i zapał można i należy z pożytkiem wykorzystywać dla rozwoju gospodarstwa. Nie wolno młodych rozgoryczać. Jeśli się przyznało przodownikom pracy premie, należy dokładnie określić ich wysokość i wypłacić w odpowiednim czasie. Niesłusznie także zarzucono Stanisławowi Frankowi stratę pieniędzy młodzieżowych. Wprawdzie pieniądze znajdujące się w kasie Koła zostały rozchodowane może nie dość racjonalnie, ale nie zostały stracone prywatnie.

Należało wnikać w te sprawy we właściwej chwili. Co do Marii Szwed, Paweł Rybka również nie całkowicie ma rację. W zeszłe zima chorowała jej dziecko, nie mogła więc wychodzić co dzień w pole. W tym roku nie zorganizowano w spółdzielni przedszkola, nie ma przy kim zostawić małego chłopczyka. Poza tym spodziewa się wkrótce drugiego dziecka. Faktem jest natomiast że Maria Szwed za

(Ciąg dalszy na str. 5)



## Na marginesie obrad IX plenum ZW ZSCh

# O aktywizację terenowych organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej

W ubiegłym tygodniu obradowało w Lublinie IX Plenum ZW ZSCh. Tematyka obrad skoncentrowała się w zakresie dwóch zagadnień: udziału ZSCh (jako masowej organizacji chłopskiej) w podnoszeniu świadomości politycznej chłopów i zadań ZSCh w walce o stały wzrost produkcji rolnej, o socjalistyczną przebudowę wsi.

Referat i dyskusja na IX Plenum ZSCh potwierdziły jeszcze raz, że praca ideologiczna, działalność kulturalno - oświatowa nie znosi biurokratyzmu. Zasięg oddziaływania ideologicznego ZSCh uwarunkowany jest różnorodnością form pracy kulturalno - oświatowej i poziomem aktywności społecznej, który bierze udział w poszczególnych imprezach.

Tymczasem trzeba stwierdzić, że praca kulturalno - oświatowa jest lekceważona przez szereg zarządów powiatowych. Świadczy o tym przede wszystkim przypadkowy dobór ludzi na stanowiska instruktorów kulturalno - oświatowych. Prezydja zarządów powiatowych ZSCh w Łukowie, Kraśniku i Hrubieszowie nie wiedzą, ile na ich terenie jest świetlic i co w tych świetlicach się robi. Zarządy Powiatowe ZSCh w ostatnich miesiącach otrzymały 40 tys. książek. Większość z nich dotarła już do gromad. Są jednak i takie zarządy, jak zarząd powiatowy ZSCh w Łukowie, które nie przejawiają żadnej troski, by doprowadzić te książki do świetlic wiejskich. Paczek z książkami używano w Łukowie jako krzesłek dla przybywających na odprawę prezesów gminnych. Nikomu w Zarządzie Powiatowym ZSCh w Łukowie nie przyszło do głowy, że prezesi wracający do gmin powinni te książki zabrać ze sobą.

IX Plenum ZW ZSCh wykazało, że książka nie jest jeszcze w pełni wykorzystywanym przez aparat kulturalny i organizację gromadzką ZSCh orężem ideologicznego oddziaływania na masy chłopskie.

Inną z form działalności ZSCh za pośrednictwem której podnosi się zaufanie chłopów do jego organizacji i do państwa ludowego jest wysłuchiwanie skarg i zażaleń. Tak np. około gromadzkim ZSCh ze wsi Ogniuwo, gmina Stanin (pow. Łuków) złożyło skargę do Zarządu Powiatowego ZSCh na niewłaściwą pracę kierownika zlewni ob. Jałowskiego. Na gromadzkim zebraniu, które odbyło się w obecności przedstawiciela Zarządu Powiatowego ZSCh, chłopcy wykazali, że dotychczasowy kierownik zlewni szedł na rękę kuliakom. Wydawał im zaliczki a niewłaściwie traktował chłopów pracujących. Na tym samym zebraniu chłopcy dokonali wyboru nowego zlewniarza.

Koło gromadzkim ZSCh z gromady Jamielno (gm. Prawda pow. Łuków) przysłało skargę do Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w sprawie fikcyjnego podziału gruntów przez kuliaków. Przeprowadzone dochodzenie potwierdziło w pełni słuszność złożonej skargi.

Listy i zażalenia, jakie nadsyłają chłopcy do instancji powiatowych ZSCh są wyrazem ich wzrastającej aktywności i zaufania do swej masowej organizacji.

Obok zarządów powiatowych, które wnikliwie rozpatrują każdą złożoną do nich skargę są i takie, jak Zarząd Powiatowy ZSCh w Bilgoraju, który od trzech miesięcy „zalatwia” skargę Władysławy Pleśniarowicz z gromady Obsza. Tego rodzaju praktyka zalatwania skarg nie podnosi oczywiście autorytetu ZSCh.

Działalność kulturalno - oświatowa, szkolenie ideologiczne, wysłuchiwanie przez koła gromadzkim zażaleń chłopów i mobilizacja gromady do usunięcia niedociągnięć, walka o wzrost produkcji rolnej — wszystkie te sprawy powinny spowodować powstanie przy każdym ognisku ZSCh licznej grupy aktywnych chłopów. Tymczasem ostatnie plenum ZW ZSCh wykazało, że aparat etatowy ZSCh nie umiał pracować z aktywnymi, że praca wielu ogniw opierała się wyłącznie na pracownikach etatowych. I tak na przykład jedna z ostatnich akcji mająca na celu zaznajomienie członków ZSCh ze statutami spółdzielni produkcyjnych została przeprowadzona wyłącznie przy pomocy personelu etatowego ZSCh. Zarządy ZSCh nie wykorzystwały w swej działalności uczestników wycieczek do spółdzielni produkcyjnych, aktywistów ZSCh.

Skostnienie i zurzędnienie etatowego aparatu ZSCh spowodowało, że Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie woj. lubelskiego nie spełniał zadań transmisji partii do mas. Przeprowadzona w wyniku uchwały IX Plenum Zarządu Głównego ZSCh reorganizacja aparatu i konieczność podjęcia wysiłków w kierunku zmiany stylu pracy nakładają na Zarządy Powiatowe ZSCh obowiązek pracy z aktywnymi chłopami.

Zadania ZSCh w walce o stały wzrost produkcji rolnej są szczególnie ważne, gdyż produkcja rolna na terenie woj. lubelskiego wzrosła w ostatnich latach nierzadnie. Rolnictwo naszego województwa, by mogło wykonać zadania Planu 6-letniego powinno podnieść produkcję w znacznie większym stopniu, niż dotychczas.

By pomóc pracującym chłopom w uzyskaniu wysokiego wzrostu wydajności swych gospodarstw Zarząd Wojewódzki ZSCh zachęca ich do współzawodnictwa w zakresie osiągnięcia wyższych urodzajów, organizuje konkursy hodowlane, prowadzi szkolenie fachowe. Do współzawodnictwa w wiosennej akcji siewnej przystąpiło 80 tys. chłopów z 1705 gromad. ZSCh inicjowało również współzawodnictwo chłopów w zakresie pełnego i terminowego wywiązywania się z obowiązków wobec państwa. Wielu aktywistów i członków ZSCh to chłopcy, którzy z nadwyżką wywiązują się ze swych obowiązków. Wielu z nich organizuje zbiorowe dostawy zboża i ziemniaków, jak np. prezes Zarządu Gminnego ZSCh Wojstawice ob. Waclaw Chomiczki.

Niektóre Zarządy Powiatowe nie wykazują dostatecznej troski o organizację konkursów hodowlanych. Na przykład Zarząd Po-

wiatowy ZSCh w Hrubieszowie, który posłał w tym okresie czasu 20 pracowników etatowych zorganizował zaledwie jeden dwunastoosobowy zespół konkursowy. Podobne zaniedbania w organizacji konkursu hodowlanego kół Gospodyń Wiejskich można zanotować w powiatach: Kraśnik, Tomaszów, Łuków i Puławy. Słabość wielu zarządów powiatowych spowodowała, że Związek Samopomocy Chłopskiej nie potrafił zmobilizować w całej pełni chłopów do pracy nad zwiększeniem produkcji rolnej.

Zasadniczym środkiem, który pozwoli wsi nadażyć za rozwojem przemysłu jest spółdzielczość produkcyjna. Coraz więcej chłopów rozumie, że w pojedynkę nie szybko dogonią rosnący za każdym dniem przemysł. Coraz więcej chłopów i gromad przesłada się z biedniackiego konia na POM-owski traktor, wstępuje do spółdzielni produkcyjnych.

W walce o zakładanie spółdzielni produkcyjnych wyrosli liczni aktywiści ZSCh, jak np. ob. Józef Piech z gromady Politów, który pierwszy podpisał deklarację i pociągnął swoim przykładem 17 dalszych członków, ob. Józef Jarlak z gromady Stanisławów gm. Zmudź itp. W jednym tylko powiecie chełmskim 1856 członków spółdzielni produkcyjnych, 46 członków zarządów i 6 przewodniczących to członkowie ZSCh, ZSCh wystąpił jako organizator masowych wycieczek do spółdzielni produkcyjnych. Przy wydatnej pomocy partii zarządy powiatowe zorganizowały około 400 wycieczek, w których wzięło udział 15 tys. mało- i średniorolnych chłopów. Uczestnik wycieczki do woj. gdańskiego, prezes koła gromadzkiego ZSCh w gromadzie Siedliska gm. Wysokie (pow. Zamość) po po-

wrocie z wycieczki zorganizował zebranie gromadzkie, na którym zapoznał zebranych chłopów ze swymi wrażeniami z pobytu w spółdzielniach produkcyjnych. Z chwilą, gdy sam z żoną podpisał deklarację — to 37 obecnych na tym zebraniu chłopów również przystąpiło do spółdzielni.

Przykładów pożytecznej działalności poszczególnych członków i kół ZSCh w zakresie propagowania spółdzielczości produkcyjnej można przytoczyć wiele.

Słabością tego ruchu jest brak organizacji tego kierownictwa ze strony Zarządów Powiatowych ZSCh. Prezesi, członkowie Prezydów Zarządów Powiatowych ZSCh, wysyłani przez Komitety Powiatowe do poszczególnych gmin spełniają lepiej lub gorzej zadania aktywistów powiatowego, który pomaga chłopom w założeniu spółdzielni produkcyjnej. Lecz nie mamy takiego zarządu powiatowego ZSCh (z wyjątkiem pow. włodawskiego) który potrafił włączyć całą organizację ZSCh do walki o zakładanie spółdzielni produkcyjnych. Z tej postawy zarządów powiatowych ZSCh wynikają dalsze niedociągnięcia, jak np. przypadkowy dobór ludzi na wycieczki, brak ewidencji aktywności, który brał udział w wycieczkach oraz aktywności gromadzkiej, który można by wykorzystać przy zakładaniu spółdzielni.

Ujawnienie dotychczasowych braków w pracy Związku Samopomocy Chłopskiej pomoże zarządom powiatowym w usprawnieniu swej działalności. Do tego jednak, by

uchwały IX Plenum Zarządu Głównego ZSCh, idące w kierunku realizacji wytycznych VIII Plenum KC PZPR zostały wprowadzone w życie, konieczna jest również pomoc Komitetów Powiatowych, Gminnych i podstawowych organizacji partyjnych w gromadach. Trzeba, by aktywni partyjni, pracujący w ZSCh pomogli pozostałym działaczom w krytycznej ocenie dotychczasowego stylu pracy ZSCh. Komitety Gminne Partii powinny zażądać od aktywistów pełniących różne funkcje w zarządach gminnych i kołach gromadzkich ZSCh sprawozdań z ich dotychczasowej działalności.

Po zniesieniu etatów sekretarzy gminnych zarządów ZSCh partyjni i bezpartyjni aktywiści ZSCh mają możliwość wykazania się swoją aktywnością społeczną. Dotychczas zarządy ZSCh nie zawsze korzystały z ich pomocy opierając swą działalność na pracownikach etatowych. Dlatego wychowanie nowego aktywnego chłopstwa, który łączy swą działalność społeczną z pracą na roli, któremu nie obce jest zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi to podstawowe zadanie wszystkich zarządów i kół ZSCh.

Wytyczną działania dla wszystkich aktywistów ZSCh są słowa tow. Bieruta wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR.

„Trafić do setek tysięcy i milionów ludzi, którzy bardziej niż kiedykolwiek poczuli swą więź z Frontem Narodowym, odkryli teraz właśnie najgłębszy sens Frontu Narodowego — jego walkę o szczęście narodu, jego troskę o szczęście prostego człowieka — oto wielkie zadanie, które stoi przed całą partią, przed aktywnymi naszymi organizacjami masowymi“.

K. J.

## Fikcyjny akord obniża wydajność pracy

W stosunku do ubiegłego roku procent wzrostu płac w Lubelskich Fabrykach Wag wynosi 43,3 proc. podczas gdy wydajność wzrosła zaledwie o 20,1 proc.

Ta prosta wymowa cyfr świadczy, w pewnym sensie, o „deficytowej gospodarce“. Robotnicy więcej biorą niż dają. Słusznie nazwał któryś z towarzyszy partyjnych ten proces — okradaniem samych siebie. Bo pomyślmy — taka gospodarka siłą rzeczy osłabia tempo naszego rozwoju, naszego wspaniałego budownictwa. Traci na tym sam robotnik. Od szybszej bowiem rozbudowy kraju, budowy naszych fabryk, szpitali, żłobków, szkół, zależy wzrost jego dobrobytu materialnego. Rozumie to już wielu robotników, nie rozumieją jeszcze wszyscy.

Nie chodzi jednak wyłącznie o stronę finansową. Nielusznie zanizone normy przynoszą daleko więcej szkód. Są one nie tylko przyczyną obniżenia wydajności pracy i demobilizacji na które w gorącym okresie budownictwa nie możemy sobie pozwolić, ale również nie zachęcają one robotników do podniesienia swoich kwalifikacji.

Przyczyną owej dysproporcji między wzrostem wydajności pracy a wzrostem płac w Lubelskich Fabrykach Wag są nie tylko zanizone na niektórych działach normy. Jedną z poważnych przyczyn zbit niskiej wydajności jest absolutnie nie mobilizujący, fikcyjny akord. Jeszcze w ubiegłym roku wprowadzono tu karty pracy. Miały one stanowić czynnik kontroli pracy każdego robotnika oraz służbę za podstawę do obliczania zarobków. Nie mówiąc już o poważnej roli mobilizującej. Zrozumiałe jest bowiem, że gdy robotnik otrzymuje do wykonania pewną partię elementów a na podstawie dołączonej karty pracy wie, ile czasu powinien poświęcić na każdą operację i ile pieniędzy otrzyma za te prace, będzie się starał skrócić czas jej wykonania. Będzie mógł również „prawać“ przy wyładzie czy otrzymał tyle, ile przewidziano zarobić.

Niestety w Zakładzie Nr 2 LFW karty pracy nie spełniają swego zadania. Podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa nie doceniły wagi tego zagadnienia i nie miały uświadomić brygadzystów i robotników o konieczności wprowadzenia kart pracy, wytłumaczyć, że

one właśnie zapewniają realizację na ich terenie socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy“. Słaba praca uświadamiąca nie umiała przezwyciężyć niechęci do kart pracy, szczególnie wśród starszych brygadzystów. Np. brygadzysta Flis przywykł do tego, że kiedyś wysokość zarobków jego uczniów i członków brygady zależała jedynie od jego uznania, a nie zawsze od rzeczywistej wydajności, zdecydowanie wrogo odnosił się do tej „niepotrzebnej“ według niego innowacji, jaką są karty pracy.

W rezultacie ludzie z brygady Flisa otrzymują zapłatę za pracę nie zawsze równającą się rzeczywistej wydajności. Wprawdzie karty pracy rozpisano, na każdej z nich jednak „przezornie“ pominięto cenę za wykonanie pracy, tak, że robotnik nie orientuje się absolutnie ile zarobi wykonując jakiś element. Nie może wobec tego sprawdzić czy rzeczywiście otrzymał tyle pieniędzy, ile mu się należało.

A jak się dzieli owe zarobione przez brygadę sumy? Brygadzysta Flis uprościł sobie sprawę wystawiając co miesiąc jedną lub dwie karty pracy na całość robót, wykonanych przez brygadę. A referent pracy i płacy nie zaprotestował przeciwko temu, lecz znalazł za to bardzo dowcipne wyjście obdzielenia zarobionymi pieniędzmi wszystkich członków brygady. Po prostu mnoży on sumę przepracowanych przez każdego pracownika godzin przez stawkę, nie zwracając uwagi na to, że na przykład robotnik Kuśmider, posiadający grupę III, a wykonuje często prace zaszerogowane do grupy VI a nawet VII i według tej grupy powinien otrzymać zapłatę. Niemniej „dowcipnie“ rozkłada się na poszczególnych członków brygady pozostałą nadwyżkę po odliczeniu zasadniczej pensji. W rezultacie takiego „rozrachunku“ brygadzysta Flis (grupa VIII), który wiele cennego czasu pracy poświęca na libację otrzymuje wysoką pensję — około 3872 zł — (płaca z kwietnia br.), a robotnik z jego brygady np. Wójtczyk posiadający grupę IV, a wykonujący tak samo jak Kuśmider prace zaszerogowane do grupy VII, a więc prawie te same co brygadzysta, zarabia 1195 złotych...

Ow fikcyjny, nie oparty o karty pracy „akord“ daje więc szerokie

pole do nadużyć. Oto jeszcze jeden przykład z terenu brygady Flisa. Wszystkim w zakładzie wiadomo, że robotnik Stasiewicz jest ulubieńcem brygadzysty. Posiada on wprawdzie grupę III, ale jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności obok jego nazwiska na liście wystawiono grupę VI (!). Referent płacy i pracy wie o tym, że Stasiewicz ma grupę III a mimo to oblicza jego zarobki według grupy VI, „bo tak podał brygadzysta“. Podobnie dzieje się i w innych brygadach, ale zarówno technik planowania jak i rada zakładowa oraz kierownictwo patrzą na te nadużycia przez palce. Zniechęca to robotników do pracy, do podnoszenia swych kwalifikacji i jest przyczyną obniżki wydajności.

W LFW często zdarzają się wypadki niewłaściwego zaszerogowania pracowników. Oto najjaskrawszy przykład. Podczas gdy robotnik Kuśmider czy Janiak z brygady Małycki, posiadający grupę trzecią wykonuje prace przewidziane dla grupy VI czy VII robotnicy transportowi nie posiadający żadnych kwalifikacji posiadają grupę VI. Zdarza się też i tak, że robotnik ma grupę VIII, np. ob. Chodkiewicz, a wykonuje prace przewidziane dla grupy IV np. rozembranie wagi do legalizacji, czy też nitowanie.

Te wszystkie przykłady świadczą, iż w zakładzie Nr 2 LFW nie jest dobrze, że na odcinku norm i płac panuje ten niesłychany chaos, normy są przestarzałe i z wyjątkiem działu foderszerzaleń i z wyjątkiem samych demobilizujących. Krzywdzą one robotników i nie mogą służyć być podstawą dla rozwoju współzawodnictwa pracy oraz wzrostu wydajności i zwiększenia produkcji. Również niesłuszne zaszerogowania zniechęcają robotników, obniżają wydajność ich pracy.

Nad tym wszystkim musi zastanowić się kierownictwo fabryki, podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa. Muszą one wreszcie przełamać niechęć i bezwzględnie wprowadzić karty pracy tak, aby robotnik znał swoje właściwe zadanie, muszą zastanowić się nad sprawą właściwego zaszerogowania pracowników do odpowiednich grup i uporządkować sprawę norm jak tego domagają się pracownicy.

(Jg)



Wieczorowy uniwersytet marksizmu-leninizmu przy Dowództwie Marynarki Wojennej w Gdyni. Na zdjęciu: oficerowie podczas wykładu. (CAF — fot. Uklejewski)



Marcin Rufa

# Wydarzenia w Brzeżicach

Gdy przeczytałem w prasie notatkę korespondenta terenowego o powstaniu spółdzielni produkcyjnej w Brzeżicach, przyszedł mi na myśl Szwajewski. Słyszałem o nim w roku 1951 na naradzie przodujących rolników z powiatu lubelskiego, gdzie udekorowano również Wincentego Karwat, przodującego soltysa z tej samej wsi. Brzeżicze zdobyły sobie tej jesieni rozgłos jako przodująca gromada, która wywiała się przedterminowo z dostaw zboża i spłaty podatków. Mieliśmy więc do czynienia z przodującą wsią, w której urzędował przodujący soltys i gospodarzył przodujący rolnik, taki który potrafił zebrać na półku doświadczalnym 600 kwintali buraków cukrowych, a 42 kwintale jęczmienia i 30 żyta w polowej uprawie. Według notatki, przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Brzeżicach został Wincenty Karwat, o Szwajewskim nie było jednak żadnej wzmianki. Zastanowiło mnie to, trochę. Czyżby przodujący gospodarz cenił się w lotwie drogi? Nie było to do niego podobne. Znałem go jako trzeźwo myślącego człowieka, który jeszcze w zimie 1951 roku myślał o założeniu wspólnej gospodarki. Dlatego wybrałem się na miejsce, sprawdzić co się działo od tego czasu w Brzeżicach.

Zanim zarejestrowano oficjalnie spółdzielnię w Brzeżicach i nadano jej nazwę „Zwycięstwo”, rozegrała się tam walka pomiędzy przodującym gospodarzem Szwajewskim i wrogami kolektywnej gospodarki. Zmierzali oni bowiem, że Szwajewski zachęca chłopów do zrzeszenia się w zespół rolniczy i dlatego zamiast atakować otwarcie na zebraniach samą zasadę spółdzielczości produkcyjnej, wymierzali cios za ciosiem w przodującego gospodarza, starając się pozbawić go wpływu na gromadę, podkopać jego autorytet we wsi i ośmieszyć. Może i udało się to, gdyby w Brzeżicach nie było organizacji partyjnej i nie było szkoły.

Szkola mieści się w dawnym pałacyku hrabiego Scipio del Campo, który czerpał główne dochody z uprawy buraków cukrowych. U niego wynajmował się Szwajewski do przerywania plantacji za byle jaką zapłatą, ponieważ nie mógł utrzymać żony i czworga dzieci na niecałych dwóch hektarach. Po wywołaniu obszarnik musiał opuścić pałacyk, zaś Szwajewskiemu dostało się pięć hektarów ziemi z reformy rolnej. Poczł narazie gospodarzem i zabrał się do ulepszenia metod uprawy. W poszukiwaniu wiadomości fachowych zachodził często do szkoły. Tam w świetlicy szkolnej urzędował młody nauczyciel Tadeusz Iwanuk, od którego dostawał książki rolnicze. Nauczyciel wydobyl je z wmurowanego w ścianę kredensu, dawniej schowka pani hrabiny na srebrno a dziś pomieszczenia dla dwóch bibliotek. Z prawej strony były ulóżone na półkach książki a biblioteki szkolnej w lewej z punktu bibliotecznego.

Kilka razy w miesiącu kredens spełniał również inne, niemniej ważne zadania. Gdy do Brzeżic przyjeżdżało kino objazdowe, rozpinano na dębowych drzwiach białe przesłady, a w położonej naprzeciw klasie ustawiano aparaty. W taki wieczór schodzili się do świetlicy oglądać filmy gospodarze z Brzeżic, Brzeżiczek, Siedliszczyk a nawet Struży i Biskupic.

Nauczyciel od samego początku prowadził rozmowy z Karwatem i Szwajewskim na temat przeczytanych książek, a szło mu to gładko, gdyż sam wyrósł pod chłopską strzechą. Urodził się we wsi, kilkanaście kilometrów za Brzeżicami i tam pracował na roli aż do wyzwolenia. Dopiero po odzyskaniu niepodległości dostał się do Liceum Pedagogicznego dla Dorosłych w Lublinie i tam zdobył wykształcenie zawodowe. Zaraz po maturze przyjechał do Brzeżic z koleżanką i z miejsca zabrał się do pracy. Po kilku miesiącach doszli do przekonania, że jeszcze lepiej ułożyć sobie życie we dwójkę, więc wyprawili wesele i na dobre wrosli w brzeżicki grunt.

Tadeusz Iwanuk należy do ludzi, którzy oddają się sprawie bez reszty, nie też dziwnego, że zaraz w pierwszym roku pracy wstąpił do partii. Rozmawiał o tym często z soltysiem i Szwajewskim, tłumaczył dlaczego jako członek organizacji partyjnej może spełniać lepiej swoje zadania. Rozmowy te skończyły się wniesieniem podania przez obu gospodarzy z prośbą o przyjęcie na kandydatów. Było to mniej więcej w tym czasie gdy Szwajewski zebrał rekordowy plon buraka, a Karwat potrafił zmobilizować wieś do natchemniastowej odstawy zboża po żniwach. Szwajewski został wybranym prezesem Zarządu Gminnego ZSCh, co nie bardzo podobało się żonie, gdyż musiał przesiadywać z tego powodu w Piaskach i zaniebował własną gospodarkę. Kobieta narzekała na to przed sąsiadami.

Powoli Szwajewski doszedł do przekonania, że sam dalej nie pójdzie w osiągnięciach na roli. Wówczas Iwanuk zaczął mu tłumaczyć, jakimi drogami można dojść do wyższych płom, jak łatwo wprowadzić mechanizację uprawy. Stop-

niowo gospodarz nabierał przekonania do nowych form gospodarki i przed nikim nie krył się ze swoimi zamiarami zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Razem z Karwatem podpisali pierwsi deklarację i mówili na temat spółdzielczości na gromadzkich zebraniach. Nie mogli jednak pochwalić się jakimiś konkretnymi rezultatami. Skoro tylko który zaczynał o spółdzielni, zaraz ludzom śpieszyło się pod różnymi pozorami do domu. Wymykali się cichcem jeden za drugim, tak że w końcu nie było kogo przekonywać o słuszności wywołów. Raz tylko żona biedniaka Gośki przyznała, że bieganie z chałupy na zagon położony na drugim końcu wsi rozciągającej na pięciu kilometrach, wyczerpuje jej siły.

Walka o spółdzielnię produkcyjną znalazła nawet przykry odzew w organizacji partyjnej. Tow. Stanisław Barczak, chłop przeciw niebogaty, oświadczył niespodzianie, że nie odpowiada mu pogląd o wyższości kolektywnych form gospodarki na roli.

— Jakżeż to? — próbowali naprowadzić go na właściwą drogę. — Wiecie przecież jako członek partii, że bez kolektywizacji nie podniesiemy gospodarki rolnej. Nie wiecie co mówił o tym Lenin i Stalin?

Tłumaczenia nie pomagały każde zdanie odbijało się o uszy Barczaka jak groch o ścianę. On widział tylko swoje podwórko i swój plot. — Nie mam przekonania — powtarzał uparcie. Z Barczakiem począł kumać się Leon Pędzisz, który dotychczas żył dosyć dobrze ze Szwajewskim. Najprawdopodobniej z tego powodu zaczęły się psuć pomiędzy nimi stosunki i zamieniać powoli w jakąś niczym nieuzasadnioną wrogość. Wytlumaczyć ją można było tylko wybujałą ambicją. Pędzisz nie posiadający takich zalet charakteru jak Szwajewski. Nie lubił on się zbyt przykładać do pracy w polu, nie czytał fachowych książek, nie troszczył się zanadto o gospodarke. Za to wszystkie osiągnięcia Szwajewskiego kludy go w oczy — to że ma takie ładne zbiory, że wykształcił syna na oficera, a córkę posyła do technikum budowlanego. Barczak znowu umiał podyscać umiejętnie tę niechęć, po swojemu sączył w każdym zdaniu jad nienawiści do inicjatorów założenia spółdzielni. Gdy kilkunastoletnia córka Pędzisa prosiła, żeby zapisał się na członka, wyrażając nadzieję, że może wtedy będzie mu łatwiej ją kształcić, Pędzisz chwycił za kij i obił dziewczynę.

— Masz, żeby ci się odechciało raz na zawsze spółdzielni — wykrzykiwał. — W pole do roboty! Nauki się jej zachciewa... I musiała dziewczyna zostać w domu, chociaż była bardzo zdolna i rwała się do dalszej nauki. We wsi tymczasem rozchodziły się jedna za drugą różne plotki o dwulicowej polityce Szwajewskiego, że niby agituje za spółdzielnię, ale tylko od oka, a sam myśli wycofać się z tego interesu. Chłop stracił mocno na minie, bo wróg robił to tak sprytnie, że nie miał możliwości obrony.

— Lawiruje — orzekali niektórzy. Syna wyczył na oficera, córka tylko patrzyła jak będzie technikiem, pojedzie do dzieci i zostawi w Brzeżicach te trzy hektary, które zostały mu po wywianowaniu dwóch starszych dziewcząt.

Kiedy od oficera nadszedł list, że żona powiła mu dziecko i leży chora, babka Szwajewska spakowała trochę odzieży i prowiantu i pojechała pielęgnować synową. Wtedy zahaczało w Brzeżicach jak w ulu.

— Ho, ho, ten stary wyga kuty na cztery nogi, żonę wysłał na Zachód. Na pewno już nie wróci! Tylko patrzeć jak sam spakuje manatki i do niej pojedzie, jak tylko założy tutaj spółdzielnię — odpowiadał Pędzisz na wszystkie strony a przytakuwał temu gorąco Barczak. — Ot taki to agitator. Drugich chce wpędzić w biedę, a sam potem umyje ręce od wszystkiego.

Ludzie we wsi głupieli od tego gadania. Gdy zachodzili do biblioteki, nauczyciel Iwanuk mówił o spółdzielni tak gorąco, wykladał wszystko jakby na stół, tak że wydawało się całkiem proste i jasne dla każdego. Ale gdy tylko przechodzili próg szkolny, obijało się o uszy gadanie Barczaka i Pędzisa o wykrętnej polityce Szwajewskiego, że pcha on wieś do biedy, a sam umknie.

W szkole też mówiono o spółdzielni. W starszych klasach dzieci dostały jako temat do ćwiczenia piśmiennego: „Stosunek moich rodziców do spółdzielni”. Pisały prawdę, wielu małków bez ogródek przyznawało, że „Tatusz albo mamusia jeszcze nie rozumieją co to spółdzielnia, ale w przyszłości może wpiszą się na członków”. Wtedy ZMP-owice Madej i kierownik Złotowski zaczęli na zebraniach organizacji szkolnych czytać i wyjaśniać statuty. Przez młodych szukali drogi do starszych. Później przekonali się, że była ona słuszna, kilku ojców wyraziło chęć podpisania deklaracji, zaczęło myśleć o zebraniu wyborczym do zarządu.

Tuż przed decydującą o istnieniu spółdzielni chwilą wystąpił niespodzianie Stanisław Bota.

— Hm, o wyborach myślicie, a o tym, jak będzie wyglądać spółdzielnia nikt nie myśli. Jakich my mamy ochotników do niej? Soltys Karwat, jak tylko pozimnieje, albo deszcz pokropi, zaraz stęka, że go ischias kręci. Nauczyciel Iwanuk umie najwyżej dzieci uczyć, jak lam z niego robotnik w polu. To będzie balast u nogi nie członek spółdzielni. Albo Szymona. Stary, niedołężniejszy, jemu najłatwiej łowić ryby w Giełczewce, a nie robić w polu.

„Porozstawiaj” Bota wszystkich ochotników „po kątach” i na końcu zapowiedział: Ja za was robić nie będę! Nie podobało się to Iwanukowi, Szwajewskiemu, ani Karwatowi. Zabierali kolejno głos i wyłożyli jasno, co myślą. Jak to przedko potrofił ten Bota każdemu coś zarzucić!

— Iwanuk dla was zły, bo nauczyciel — mówił Karwat. — A kto pierwszy zaczął u nas o spółdzielni? Przecież to chłopski syn, do niedawna pracował jak wy na roli. A czy wy potraficie prowadzić księgowość? Bo my upatrzylimy go sobie na księgowego, a jeśli trzeba będzie, to też wyjdzie w pole. Mnie — jak mówicie kręci ischias — ale jakoś radę sobie daję z gospodarke, czemu miałbym być gorszy w spółdzielni. A za Szymonę kto dotychczas robi na gospodarce jak nie on?

Zmierzali, że Botowi poszło o co innego. Miał on posadę dozorcę przy resztówce administrowanej przez gminną spółdzielnię. Pilnował nocą siano pomidorów, sałaty, brzoskwiń w siodzie i innego dobra, a nie obyło się bez tego, żeby po ciemku nie skorzystał. O tę resztówkę mu chodziło, którą miała przejąć spółdzielnia i o boczne dochody ze stróżowania. Dali mu delikatnie do zrozumienia, że dobrze miarkują w czym rzecz. Przycichł.

Natomiast tuż przed wyborami wyrwał się publicznie Pędzisz, stawiając zarzuty Szwajewskiemu. — Spółdzielnię buduje, a sam chce się wykreścić sianem! Rej wodzi w gromadzie niby, a cichaczem namawia, żeby się nie zapisywać. Przypomnij sobie co do mnie mówiłeś? „Nie podpisuj, bo jeśli wy nie wstąpicie, to ja sam nic nie zbuduję”. A kto mnie namówił, że bym nie odstawił w jesieni trzech metrów zboża, jeśli nie ty? Tyś winien, że nie zawiozłem.

Zarzuty były tak ciężkie, że nie można było nad nimi przejść do porządku dziennego, tym bardziej, że po wystąpieniach Bota i Pędzisa cofnęło się kilku gospodarzy, między nimi biedniacy Korbus, Gośko, odsunął się też Berecki.

Szwajewskiego zawieszono w prawach członka partii, aż do wyjaśnienia sprawy, nie miał wstępu na zebrania organizacji partyjnej, ani na wyborcze do zarządu spółdzielni. Dlatego korespondent terenowy nic o nim nie wspominał w notatce.

Nad Botem debatowali długo. Człowiek był chwylony, myślał tylko o własnych korzyściach, ale nie chciał go puścić na stronę wroga.

— Powoli go wychowamy, zrozumie, że jest ślepy — powiedzieli so-

bie. — Wyślemy go po wyborach na dwutygodniowy kurs do Lublina i tam lepiej od nas wytłumaczą mu jak stoją sprawy.

Tak też zrobili. Wybrali zarząd, na czele którego stanął Karwat, Bota zaraz po wyborach wysłał na kurs i zabrał się do wyjaśnienia sprawy Szwajewskiego. Członkowie organizacji partyjnej prowadzili rozmowy z ludźmi we wsi, ale nikt nie potwierdził słów Pędzisa. Zwołali zebranie i w obecności delegata Komitetu Powiatowego zaproponowali Pędziszowi: nam na członków potrzeba ludzi odpowiednich, takich, którym na sercu leży dobro wspólnej gospodarki. Wy do nich należyście. Dlaczego dotychczas nie podpisałeś deklaracji? Przecież dla takich jak wy, którzy pragną dobra naszego, spółdzielnia stoi otworem. Czy podpisacie dziś deklarację?

Pędzisz milczał. Nie podpisał. Nie poparł swoich słów czynem. Wydało się jaką prowadził grę dopiero wtedy, gdy Iwanuk wyciągnął z teczki jakiś protokół, położył go przed Pędziszem i rzekł ostro: Przeczytajcie to!

Był to protokół z jesienno zebrania organizacji partyjnej, na którym zażądano od Pędzisa wyjaśnienia dlaczego nie odstawił zboża. Protokółant, zapisał dokładnie jego usprawiedliwienia. Wynikało z nich, że Szwajewski z tą sprawą nie miał nic wspólnego.

W ten sposób zdemaskowano zaciętego wroga Szwajewskiego, który nie przebiegał w środkach, byle tylko skompromitować przodującego gospodarza. Szwajewski oczywiście został w partii i w spółdzielni, a Pędzisz musiał zwrócić legitymację członkowską.

Po tym zebraniu czekano na przyjazd Bota, który miał wziąć udział w siewie wiosennym. Technicy wymierzali pola, lecz scalenie można było przeprowadzić dopiero po zebraniu pionów we wsi. Mimo wszystko spółdzielcy postanowili obsiewać wspólnie każdy kawałek ziemi po kolei, zagospodarować 3,5 ha odlogów w opuszczonym gospodarstwie i 12 ha ziemi na przejętej resztówce. Postarali się nawet w prezydium PRN o przydział 10 q kwalifikowanego owsa do obsiewu odlogów i resztówki.

Bota powrócił, gdy zabierali się już do siewów. Byli wtedy wszyscy w spichrzu i przesypany ziarno do worków przed wyjazdem w pole. Gdy stanął w drzwiach, Karwat zagadnął go: no Janie jedziemy wspólnie siał! Ale Botowi nie spieszyło się. Włożył ręce do kieszeni i powiedział z flegmą: ja z wami nie pojedę. Nie będę robił na was!

Tyle było zarozumiałości i lekceważenia w jego tonie, że w pierw-

szej chwili nikt nie odezwał się słowem. Dopiero za jakiś czas któryś ulżył sobie:

— A to hrabiowski lizus. Patrząc go, za nic ma ludzi, bo żal mu bocznych dochodów z nocnego stróżowania. Skończy się bracie skończy. Resztówka jest nasza. Damy sobie radę sami bez ciebie!

Zaraz odbyli krótką naradę i podjęli pierwsze zobowiązanie na cześć Święta Robotniczego, chociaż był dopiero koniec marca. Później załadowali worki na wozy i pojechali co roboty. Wieczorem wylczyli że mają 2,5 ha obsianych. Za dziesięć dni były obsiane ziarnem kłosowym wszystkie zagony, odlogi i resztówka i hektar zakontraktowany na uprawę roślin olejnych. Dzieci szkolne też przyzwały spółdzielni z pomocą, oczyszczając pola i podwórza na resztówce z kamieni. Ludzie we wsi dziwili się, że tak sprawnie uwinęli się z robotą.

Pewnej nocy Karwat spał już głębokim snem, gdy zadzwoniły szczyby w oknie. Wstał go Grela, malarz chłop z Brzeżic.

— Soltysie, przyszedł czas na córkę, trzeba wieść do szpitala w Jaszczowie, może byćcie tak użyteczni kmi ze spółdzielni...

Karwat przypomniał sobie, jak Grela razem z Botem wyścigał na spółdzielnię, ale wstał z łóżka i poszedł wyprowadzić konie ze stajni.

— Gadał bo nie rozumie — pomyślał sobie — ale nęci się przekona, że u nas najprzejrzystej jest praca.

Potem prosił Grela kontę do obsiewu morgi owsa i uprawy ziemi pod buraki, gdyż nie miał nawet szkapę. I w tym pomógł.

Od tego czasu nie piśnie on nic złego na spółdzielnię. Zrozumiał że zrobił źle powtarzając głupstwa za innymi.

Z nauczycielem Iwanukiem wdają się w rozmowy od jakiegoś czasu inni gospodarze, nawet tacy z sąsiedniej wsi, których pula granicza ze spółdzielnią. Nabierają ochoty do przyłączenia się. Powoli zarysowuje się projekt włączenia w spółdzielnię ochotników z trzech wsi.

Spółdzielnia w Brzeżicach umacnia się. Członkowie chętnie pracują w polu, są też podstawy gospodarze: 2 krowy i 6 koni z wkładów, 3 konie, 5 krow, buhaj, dwie maciory, 15 prosiąt i rozpodnik przejętych z resztówki GS na długoterminowy kredyt, budynki w dobrym stanie, 56 ha ornej ziemi, 24 ha łąki i pastwisko. Po zbiorze dostaną się spółdzielcom również ładne inspekty, będą mogli sprzedawać w Lublinie wczesne warzywa.

Bota ciągle kręci się koło spółdzielczych zabudowań i jakoś przycichł. Musiał nabrać respektu dla spółdzielców po siewach. Przekonał się że doskonale pracują bez niego.

Ale czy wróg poprzestanie na nieudany ataku?

Jeśli nie, da mu odpowiednią odpowiadającą partia, pomoże szkoła, tak samo jak stanęła w obronie przodującego gospodarza Szwajewskiego.

## Sprawa Jana Matuły

(Dokończenie ze strony 3)

mało pracuje nad uświadomieniem młodzieży, chociaż jak stwierdziła Zofia Piszcz wybrano ją na przewodniczącą dlatego, że ma większe od innych doświadczenie, że jest bardziej wyrobiona. Trzeba jej pomóc ruszyć z miejsca.

### ZA MAŁO OPIEKI ZE STRONY POWIATOWEGO I WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU ZMP

Sekretarzem organizacji partyjnej w Cichobużu jest Antoni Szwed. To człowiek wartościowy, o zdecydowanym poglądzie ideologicznym. Obecnie Szwed jest także instruktorem wydziału politycznego POM w Mirczu. Ta druga funkcja przeszkadza pierwszej. Jako sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Szwed za mało czasu poświęca spółdzielni i temu co się w niej dzieje. Mając zamiar przenieść się na inne stanowisko Szwed nie uczynił nic, by zostawić po sobie kadre młodych, świadomych ludzi. A jego przede wszystkim obowiązkiem jest pomóc własnej żonie w skierowaniu Kola ZMP na nowe tory pracy rozwojowej. Nie bez winy jest tu także Komitet Powiatowy partii i Powiatowa Rada Narodowa szcze-

gólnie jej Wydział Rolnictwa i Leśnictwa. Stąd właśnie Paweł Rybka powinien otrzymać więcej rad i wskazówek, gdyż prowadzenie tak wielkiego gospodarstwa jak Cichobuż nie może spaść na barki wyłącznie jednego człowieka.

Analizując przyczyny nieporozumień w Cichobużu i szukając środków zaradczych nie od rzeczy będzie wspomnieć nie tylko o Powiatowym, ale i o Wojewódzkim Zarządzie ZMP. Trzeba stwierdzić, że ani powiatowy, ani wojewódzki zarząd nie wykazują dostatecznej troski o rozwój kół gromadzkich.

Byłoby wskazane, aby Wojewódzki Zarząd ZMP zorganizował pogadanki ideologiczne i z dziedziny rolnictwa dla zetempowców w Cichobużu (mogłoby je wygłosić młodzi studenci UMCS). Dałoby się znaleźć szereg innych sposobów udzielania pomocy tamtejszej młodzieży, trzeba tylko dobrych chęci i trochę inicjatywy. Ani z jednym ani z drugim nie wolno zwlekać. Zetempowcy w Cichobużu muszą jak najszybciej podnieść swój poziom ideologiczny, stać się świadomymi rolnikami. Niech sobie to wezmą do serca wszyscy ci, których obowiązkiem jest im pomóc.



## Muzyką, piosenką i tańcem rozpoczęto w Lublinie Dni Oświaty, Książki i Prasy

W niedzielę 17 maja rozpoczęły się w całym kraju Dni Oświaty, Książki i Prasy. Liczne stoiska z książkami najlepszych pisarzy polskich i obcych przyczyniają się do popularyzacji wartościowych dzieł literackich.

Podczas, gdy w krajach „zachodniej kultury” propaguje się książki, których treścią są morderstwa, rabunki i gwałty, u nas dostaje czytelnik dobrą książkę, mówiącą o pracy, o walce dobra ze złem, tam film o gangsterach, u nas filmy uczące hartu i męstwa jak np. „Opowieść o prawdziwym człowieku”, tam podrygi, które nazywają tańcem przy jazzowej orkiestrze, u nas tańce i muzyka oparte na motywach ludowych, bliskich każdemu.

Spółceństwo Lublina spędziło niedzielne popołudnie oglądając występy zespołów tanecznych, słuchając muzyki i śpiewu.

Najwięcej osób ścigały imprezy w Parku Miejskim.

Wartościową pozycją programu był koncert orkiestry Państwowej Filharmonii, którą dyrygował Robert Satanowski. Na repertuar złożyły się utwory: Moniuszki (Mazur z opery „Halka”), Glinki (walc „Pan tancerz”) oraz Czajkowskiego (Suita z baletu „Jezioro Łabędzie”).

Z gorącym uznaniem publiczności spotkały się występy chóru uczelnianego — Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i chóru Wydziału Rolnego (także UMCS).

Młodziż która za parę lat będzie pracować w naszym socjalistycznym rolnictwie śpiewała właśnie o nowej polskiej wsi w piosence „Budujemy polską wieś”.

Występy młodzieży akademickiej nagrodzone zostały szczególnie ser-

decznymi oklaskami. A po występach ogólna zabawa. Ochoczo tańczyli młodzi i starsi, studenci i żołnierze.

Dla większego urozmaicenia w trakcie ogólnej zabawy wystąpił jeszcze zespół taneczny Państw. Szpitala Klinicznego oraz „trójka”, która odśpiewała kilka piosenek polskich i radzieckich.

Dobrze bawiono się także w pięciu innych punktach miasta.

W. K.

Wesoło bawili się mieszkańcy dzielnicy Bronowice w swoim parku. Przybyli tu licznie na długo przed rozpoczęciem zabawy ludowej. Każda aleja zapelniona była spacerującymi. Koncertowała orkiestra Technikum Budownictwa — Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli w Lublinie.

Na podium tańczą pierwsze pary — na razie nieśmiało. Potem par coraz więcej. Tańczą młodzi i starsi.

Mała 9-letnia Hania Podsiadłówna z mamą wróciła przed chwilą ze śródmieścia. Hania trzyma w rękach wiele książek, które wygrała na loterii kiermaszowej na Placu Stalina. Ale Hania także chce tańczyć, oddaje więc mamie książki i ze swoją rówieśniczką Krysia Karasiówną rusza do tańca, zbierając gromkie oklaski.

Zabawa trwała aż do zmierzchu.

W wielu punktach Lublina odbywały się liczne imprezy związane z rozpoczęciem Dni Oświaty, Książki i Prasy. Lublinianie powitali Dni, w których cały naród podsumowuje swoje osiągnięcia w dziedzinie nauki i kultury.

(Wal)

## Sprawy codzienne, nie takie drobne, jakby się zdawało

W listach do redakcji nasi czytelnicy niejednokrotnie piszą o brakach w zaopatrzeniu i różnych codziennych kłopotach, które nietrudno usunąć. Trzeba tylko odrobiny dobrej woli ze strony placówek naszego handlu społecznego.

Na wystawach sklepów lubelskich można zobaczyć wiele artykułów z dziedziny garderoby i obuwi dziecięcego.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że nasze placówki handlowe, myślą o potrzebach swych młodych klientów. Wystarczy jednak zainteresować się asortymentem artykułów dziecięcych, by stwierdzić karygodne niedbałstwo.

W zeszytym roku w tzw. „Rajach dziecięcych” można było jeszcze kupić sukienki dla dzieci w wieku od 8 do 12 lat. Brakowało tylko welnianych. Obecnie (oprócz mundurków) żadnych welnianych sukienek nie można nigdzie znaleźć.

### Na lubelskim rynku

### Salata staniała za mało jednak ziemniaków

Przed kioskami LSS, ustawionymi na rogach ulic, panuje duży ruch. Nasze gospodynie chętnie kupują warzywa, produkowane przez lubelskich ogrodników. Na skutek wzmoczonej dostaw cena rabarbaru z 9 zł. została obniżona do 4,50, a za główkę salaty płaci się obecnie 90 gr. Zbyt drogie są tylko rzodkiewki, których cena wynosi 1,50 zł. Cena ogórków świeżych wynosi 35 zł. za kg. Przypuszczamy, że ożrki obecnie stanowią. Nie widać natomiast na stoiskach szczywny i szpinaku, które zawsze znajdowały chętnych nabywców z uwagi na dużą zawartość witamin. Niektóre stoiska również sprzedają ziemniaki w cenie 85 gr za kilogram. Pożądane jest jednak ażeby nie tylko stoiska, ale i sklepy LSS czy MHD wprowadziły sprzedaż ziemniaków, od dłuższego już czasu dale się dotkliwie odczuwać brak tego niezbędnego w gospodarstwie domowym artykułu. (ef)

O beztroście, która cechuje pod tym względem instytucje handlowe, świadczy następujący fakt: „Spółnota Pracy” z początkiem wiosny zamówiła 300 sukienek dziecięcych w Spółdzielni Krawieckiej (Krak. Przedm. 2). Były one przeznaczone dla dzieci poniżej 6 lat, o innych jednak w ogóle nie pomyślano.

W żadnym sklepie Lublina nie można znaleźć np. letniego płaszcza dla chłopca w wieku 12 lat. Nie można też kupić sweterka z rękawami dla dziecka od 2 lat.

Niezrozumiały jest też brak kompletów białej bielizny dziecięcej. W „Raju Dziecka” (Krak. Przedm.) znajduje się wprawdzie pewna ich liczba, trudno jednak powiedzieć, dla kogo są one przeznaczone. Koszulki bowiem nadają się na dziewięćki 2-letnie, a majteczki na 9—10-letnie.

Widocznie brakoroby w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Wacława Głazewskiego (Łódź, Kamieniecka 2) chciały specjalnie dokupić odbiorcom i postarały się dostarczyć oryginalne i na pewno jedyne w swoim rodzaju „okazy”.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z kolorowymi koszulkami chłopięcymi. Sklepy dostarczają nam uprzednio wyczerpane zapasy numerów.

Zupełnie niewytłumaczone i niezasadnione wydają się przerwy w zaopatrzeniu w pończochy dziecięce. Przez dłuższy okres czasu np. w „Raju Dziecięcym” LSS (Krak. Przedm. — róg Szopena) można było słyszeć następujące dialogi: —Są pończochy dziecięce?

— Są — odpowiada sprzedawczyni — ale dla dwuletnich dzieci.

— A dlaczego nie ma innych? — Sprzedawczyni wzruszała wtedy ramionami, dając tym do zrozumienia, że jest bezradna wobec kierownictwa, które pozostaje głuche na jej sygnały.

W ostatnim okresie rynek lubelski odczuwa też braki w zaopatrzeniu w obuwi letnie dla dzieci. W sklepie LSS przy Krak. Przedm. 7 można np. znaleźć pewną liczbę sandałów, ale znów trudno powiedzieć dla kogo zostały wyprodukowane. Przyszły ich są bowiem tak skrojone, że żadna noga dziecka w tym wieku, nie może się w tych sandałach zmieścić.

Trzeba, by LSS, MHD, „Spółnota Pracy” i Wydział Handlu MRN pomysłaly o usunięciu tych braków, które tyle kłopotów przysparzają dzieciom i ich rodzicom.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego w Lublinie sprzedaje meble dla świata pracy. Zdarzają się jednak wypadki, że meble dostarczone po krótkim czasie zaczynają zdradzać rozmaite braki. Centrala w takich wypadkach wysyła fachowców na miejsce, którzy braki starają się usunąć.

Pozornie zdawałoby się, że sprawa znajduje należyte rozwiązanie i że po reperacji wszelkie pretensje pod adresem Centrali stają się nieistotne.

Czy jest to słuszne?

Pracownicy wspomnianej Centrali na pretensje klienta, że wypadł i pęknięta mebli przysparzają im niepotrzebnych kłopotów i podrywają zaufanie do handlu społecznego, odpowiadają niezmiennie: „Nie nasza wina. Odpowiedzialne są fabryki. Odpowiedzialne są nasze władze zwierzchnie”.

Można się zgodzić, że przede wszystkim winę ponoszą brakoroby z fabryk, w konkretnym wypadku z Fabryki Mebli w Nowem nad Wisłą, skąd nadeszły komplety mebli pękające w coraz to innym miejscu. Ogromna odpowiedzialność spada tu również na Dyr. Centrali Handlowej w Poznaniu, która pozwoliła sobie przyjmować komplety bez należytego sprawdzenia ich wykonania.

Stanowczo jednak nie bez winy jest i Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego w Lublinie, która nie kontroluje mebli przed sprzedażą klientom.

Kontrola w fabryce, w Centrali w Poznaniu przy odbiorze a następnie na miejscu w Lublinie zapobiegłaby marnotrawstwu materiału, zmniejszyła nieproduktywne wypadki reperacji na miejscu (transport, robocizna, narzędzia i materiały) i nie psułaby krwi odbiorcy, nie podrywałaby dobrego imienia produkcji i handlu społecznego.

Odpowiednie władze powinny wobec wszystkich wyciągnąć należyte wnioski.

Na pewno niejedyn mieszkańiec naszego miasta, który miał zapłacić rachunek za światło i gaz, pobrać wygraną z losowania Pożyczki Rozwoju Sił Polskiej Ludowej bądź wykupić weksel za meble na raty, zadał sobie pytanie: Dlaczego kierownictwo PKO nie otworzy jeszcze jednej kasy, gdzie można by było szybko sprawę załatwić i nie tracić za każdym razem po kilka godzin w kolejkę, która ciągnie się przez całą ogromną salę?

Trzeba, by dyrekcja PKO w jak najszybszym czasie usunęła tę przykrą dla człowieka pracy bolączkę.

R. Sz.

## Śladem naszych artykułów

# Jeszcze raz o naradzie wytwórczej Zarządu Budów Nr 1 LPZB

Do działu ekonomicznego „Sztandaru Ludu” przysłano przed kilkoma dniami komunikat następującej treści:

„Zawiadamy, że oddziałowa narada wytwórcza Zarządu Budowlanego Nr 1 odbędzie się w dniu 15 maja 1953 r. o godzinie 17-ej w świetlicy LPZB-biurowiec, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i powołanie prezydium, 2) odczytanie protokołu z poprzedniej narady, 3) omówienie wykonania planu za kwiecień 1953 r. oraz planu na miesiąc maj 1953 r., 4) omówienie współzawodnictwa w miesiacu kwietniu, 5) dyskusja, 6) podsumowanie dyskusji, 7) wolne wnioski”.

Na komunikacie widnieje pieczęć rady zakładowej przy Zarządzie Budowlanym Nr 1 w Lublinie oraz podpisy przewodniczącego rady zakładowej ob. St. Bukiewicza i w zastępstwie kierownika Zarządu ob. T. Nowińskiego.

Redakcja doceniając znaczenie narad wytwórczych, biorąc przy tym pod uwagę treść, czwartą i piątą punkt porządku dziennego delegowała nań swojego przedstawiciela.

Pomimo, że sposób prowadzenia narad wytwórczych w ZB 1 był przedmiotem niejednego krytycznego artykułu w naszej gazecie, pomimo, że dziennikarze-uczestnicy wielu narad w ZB 1 nie szczędzili krytycznych uwag, ostatnia narada wykazała raz jeszcze, że kierownictwo polityczne i administracyjne ZB 1 nie wyciągnęło żadnych wniosków z krytyki prasowej i nie zrobiło absolutnie nic, aby organizowane w ZB 1 narady były należyte przygotowane i miały właściwy przebieg.

Opierając się na komunikacie przysłanym z LPZB spodziewałam się głębokiej i rzeczowej analizy konkretnych zadań na maj. Niestety. Podobnie jak w poprzednich miesiącach zagadnienie to omówił bardzo powierzchownie kierownik produkcji ob. Cwikliński, a sprawę współzawodnictwa całkowicie pominięto, ponieważ ob. Podkościelny mający referować zapowiedziany w komunikacie przebieg współzawodnictwa w ZB 1 w miesiacu kwietniu

na naradę w ogóle nie przyszedł i nie usprawiedliwił nawet swej nieobecności przed radą zakładową, która naradę zwołała.

W LPZB nie robi się tajemnicy z tego, że wiele budów podległych ZB 1 nie realizuje planów z powodu braku surowców a gospodarka materiałowa i jakość wykonywanych robót pozostawiają wiele do życzenia. Ale w LPZB nie robi się nic, aby zaradzić tym niedociągnięciom. Skutek jest taki, że od kilku miesięcy, na każdej naradzie wytwórczej przedstawiciele poszczególnych budów ubolewają nad tą sprawą, a organizatorzy konferencji, członkowie rady zakładowej, kierownik ZB Nr 1 ob. Jelenkiewicz a także kierownik produkcji ob. Cwikliński nie umieją znaleźć wyjścia z tej krytycznej sytuacji powodują, że każda narada zwołana celem omówienia osiągnięć i sposobów zwalczania trudności w ZB 1 to ogólne białolecie bez wycieczek w przyszłość.

Kierownicy poszczególnych budów w dyskusji informowali tylko króciutko o wykonaniu planów. Zagadnienie szkolenia przywzrostowego skwitował odczytaniem dwóch komunikatów ogłaszających zapisy do szkół inżynierskich i majstrów referent szkolenia zawodowego, nie wspominając ani słowem o szkoleniu na budowach murarzy, betoniarzy i innych fachowców, których brak odczuwa się dotkliwie we wszystkich Zarządach LPZB.

Naradę zakończono ale nie ustalono żadnych zmian organizacyjnych i nie wyciągnięto żadnych wniosków z omawianych na kilku z rzędu naradach niedociągnięć.

Gdzie szukać winnych? Przede wszystkim w radzie zakładowej ponieważ w ZB 1 rola rady zakładowej w naradach wytwórczych ogranicza się do pierwszych dwóch punktów

Dnia 18 maja zmarła  
tow. Krystyna Mazurek  
członek PZPR.

była pracownica KW PZPR.  
W zmarłej tracimy wiernego i oddanego członka Partii.  
Pogrzeb odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 16.

Podstawowa  
Organizacja Partyjna  
pracowników KW PZPR

porządku dziennego — zagajenia i odczytania protokołu z poprzedniej narady.

Naradami wytwórczymi powinna zainteresować się wreszcie organizacja partyjna, a także dyrekcja

### Ze sportu

### Zużłowcy Budowlanych wygrywają z Kolejarem (Rawicz)

Dużo emocji dostarczył miłośnikom żużlu w Lublinie mecz towarzyski między centralnymi sekcjami Zrzeszenia sportowego „Budowlani” Warszawa, a „Kolejarzem” Rawicz. Mimo, że w zawodach tych nie brał udziału ulubieniec lubelskiej publiczności, popularny „Szwender” mecz zgromadził ponad 10 tysięcy widzów.

Zawodników powitała przedstawicielka Zrzeszenia „Budowlani” z Warszawy, po czym równie serdecznie przemówił do nich sekretarz Rady Okręgowej Zrzeszenia „Budowlani” z Lublina ob. Piech.

Następnie zostały wręczone nagrody zdobywcom pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach w III raizie terenowym, jaki niedawno odbył się w Lublinie. Józef Lalko z „Budowlanych” otrzymał portfel Rutkowski ze Stali FSC — pilotkę, Aleksander Kosior (Gwardia) rękawice, a Kazimierz Podgórski (Bud.) dyplom honorowy.

Obie sekcje żużlowe wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Tak więc na torze lubelskim zobaczyliśmy z Kolejara — Rawicz: Floriana Kapala, Jana Boryczka, Mariana Szychalę, Jana Siekalskiego, Henryka Ignasiaka i Franciszka Cieślowskiego. W barwach „Budowlanych” jechali dwaj wicemistrzowie Polski na żużlu Tadeusz Fijałkowski i wielokrotnie oklaskiwany przez publiczność lubelską Janusz Suchecki. Oprócz nich w zawodach brali udział: Władysław Kamrowski, Eugeniusz Zenderowicz, Jan Filipczuk i Ryszard Kulik.

Przebieg towarzyskiego spotkania żużlowego obitawał w ciekawe momenty. Zwłaszcza w tych biegach, w których pojechali nasi wicemistrzowie Suchecki i Fijałkowski.

LPZB. Najwyższy czas bowiem, aby narady wytwórcze w ZB 1 nie były formalnością i ztem koniecznym zabierającym niepotrzebnie ludziom czas, ale skutecznym niezawodnym orężem w walce o plan. (Dan.)

Janusz Suchecki wygrał wszystkie trzy biegi zdobywając tym samym dla swego klubu 9 punktów. Ponadto w trzecim biegu ustanowił on najlepszy czas dnia wynikiem 1,23,8 min. Fijałkowskiemu nie powiodło się w ostatnim IX biegu. Bieg ten wygrał Kapala (Kol.). Fijałkowski przyszedł drugi z czasem o 0,5 sek. gorszym od zwycięzcy.

Podajemy wyniki poszczególnych biegów: w biegu I wygrał Zenderowicz (Bud.) czasem 1,27,1; w II Fijałkowski (Bud.) 1,26,1; w III Suchecki (Bud.) — 1,23,8; w IV Fijałkowski (Bud.) — 1,26,2; w V Suchecki (Bud.) — 1,30,1; w VI Kapala (Kol.) — 1,25,4; w VII Suchecki (Bud.) — 1,25,0; w VIII Zenderowicz (Bud.) — 1,29,0; w IX Kapala (Kol.) — 1,25,0.

Mecz zakończył się zwycięstwem centralnej sekcji żużlowej Zrzeszenia Sportowego „Budowlani” Warszawa w stosunku 30:24.

Należy podziękować gospodarzom i organizatorom meczu — Zrzeszeniu Sportowemu „Budowlani” z Lublina za jego sprawną organizację.

(k)

### Wysokie zwycięstwo Gwardii (Lublin) w spotkaniu ze Spójnią (Łańcut) w tenisie ziemnym

W spotkaniu tenisa ziemnego o mistrzostwo klasy wojewódzkiej rzeszowsko-lubelskiej, lubelska Gwardia pokonała Spójnię z Łańcuta 8:3.

W zespole lubelskim wyróżniła się T. Łabęcka, u gości Janusz.



TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSFERWY: „Latarnia”, godz. 19.

KINA:

APOLLO: „Pustelnia Parmeńska” cz. II prod. franc. — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Blyskawica” prod. radz. — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: Film oświatowy „Komuna Paryska”, dodatek „Pojezierze mazurskie” — godz. 16, 17, 18, 19, 20.

PRZODOWNIK „Niezapomniany rok 1919” prod. radz. godz. 18.

W kinie Apollo i Robotnik będzie wyświetlany codziennie jako dodatek film z przebiegu mistrzostw Europy w boksie.

Repertur kin podajemy na podstawie informacji OZK. ul. Pstrowskiego 6 tel. 14.00.

CYRK — plac koło Hali Sportowej — godzina 19.

DYZURY APTEK: Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25, Krak. Przedm. 3.